



# TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

29 STYCZNIA 2021 R. | NR 04 (1511) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

## Moja wojna polsko-bolszewicka



Opowieść o udziale Profesora Józefa Stachowicza w wojnie 1920 roku została zarejestrowana na taśmie magnetofonowej w sierpniu 1979 r. i aktualnie przygotowana do druku przez Jego ucznia – Jana Skoczyńskiego, dziś emerytowanego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publikujemy ją w 100-lecie wojny polsko-bolszewickiej i 120-lecie urodzin Profesora.

s. 8-9

Z SESJI RADY MIASTA SANOKA



**Radni za przyjęciem  
budżetu miasta**

s. 3

Z MIASTA



**Prezes Autosanu  
Eugeniusz Szymonik  
został odwołany!**

s. 4

SPORT/PANCZENY



**Piotr Michalski  
w topowej formie**

s. 15



Sesja Rady Miasta

# Radni za przyjęciem budżetu

W poprzednim numerze „Tygodnika Sanockiego” przedstawiliśmy Państwu szczegółowe informacje dotyczące projektu uchwały budżetowej na 2021 rok. Pomimo trudnej sytuacji związanej z pandemią, wzrostu wydatków bieżących m.in. na oświatę, będzie to budżet proinwestycyjny. Winni jesteśmy przedstawienie wyników głosowania. Budżet został przyjęty 15 głosami za. Najgorętszym tematem dyskusji był jednak wniosek złożony przez Agnieszkę Kornecką-Mitadis dotyczący przesunięcia środków na nagrody dla artystów.

## Nagrody dla artystów

W projekcie uchwały budżetowej zostały uwzględnione cztery wnioski, które dotyczą przesunięcia wydatków z jednych działów na inne na łączną kwotę 35 tys. zł. Kolejnym punktem sesji budżetowej była dyskusja nad wnioskami i poprawkami nie uwzględnionymi w autopoprawkach, którą rozpoczęła Agnieszka Kornecka-Mitadis. Radna złożyła wniosek o przesunięcie środków z działu – promocja jednostek samorządu terytorialnego do działu – pozostała działalność w zakresie kultury.

– Sprawa ta dotyczy podwyższenia z 10 tys. zł do 20 tys. zł puli na nagrody przyznawane przed radnych miasta Sanoka. Zasięgalimy opinii u sanockich artystów i twórców kultury, dlatego nie zgadzamy się z uzasadnieniem burmistrza, aby środki te zostały zmniejszone – wyjaśniła radna.

Do tej kwestii odniósł się również radny Maciej Drwięga, który przypomniał, że to nie jest zwiększenie kwoty,

tylko przywrócenie wysokości środków na nagrody Rady Miasta Sanoka.

– To zmniejszona kwota przez pana skarbnika o 80% i wynosi 10 tys. zł. Na smycze z logiem miasta proponujemy większą kwotę niż na twórców i ludzi kultury, a tym samym na nagrody dla nich. Przesuwa się środki w innych działach, jak chociażby z działu miasto przyjazne zwierzętom i ekologii, oczywiście jestem za tym, ale bądźmy w pierwszej kolejności miastem przyjaznym artystom i twórcom, zwłaszcza, że reklamujemy się jako miasto kultury – argumentował radny Drwięga.

Radny podkreślał, że rozmawiał z dyrektorami placówek kulturalnych w mieście, którzy zgodnie stwierdzili, że kwoty na nagrody powinny być przynajmniej utrzymane i nie będzie problemu ze zgłoszeniem kandydatów do nagród za 2020 rok.

– To nagrody Rady Miasta, dlatego przywróćmy jej wysokość, ponieważ kwota obecna obraża twórców, jak

i nas samych, radnych Sanoka – dodał.

Sławomir Miklicz w pełni zgodził się ze swoimi przedmówcami. W jego przekonaniu jako radni, nie powinni wyrazić zgody na propozycję burmistrza zmniejszającą tę kwotę. Jakub Osika podziękował radnym za złożenie wniosku o budowę kaplicy przy Cmentarzu Południowym i jego poparcia.

– To inwestycja, która jest niewątpliwie w mieście bardzo potrzebna – zaznaczył.

Osika odniósł się również do najwyraźniej najgorętszego tematu dyskusji, a mianowicie o pieniądze na nagrody dla artystów.

– Jeden utwór, jedno dzieło potrafi zareklamować bardziej nasze miasto niż milion smyczy, reklamówek czy innych gadżetów. Promocja poprzez sztukę i kulturę zawsze była mocną stroną Sanoka. Oszczędność na środowisku artystycznym to żadna oszczędność, a działanie na szkodę miasta – skwitował.

Odmiennej zdania była Katarzyna Sieradzka, która

zaznaczyła, że głosowała przeciwko temu wnioskowi. Radna podkreśliła, że sływa wiele wniosków z instytucji, które walczą o przetrwanie.

– Wierzę, że artyści znajdują zrozumienie dla nas radnych, że w tym roku wysokość tych nagród będzie niższa niż w poprzednich latach. Musimy zabezpieczyć te instytucje, które wspierają ludzi potrzebujących – wyjaśniła Sieradzka.

Również podobnego zdania był Grzegorz Kozak, który poparł jej wypowiedź.

– Z całym szacunkiem dla artystów, ale miasto Sanok to także zwykli ludzie, emeryci, renciści, osoby niepełnosprawne oraz osoby przebywające w placówkach opiekuńczych. Dobro tych ludzi jest zagrożone, dlatego rozdanie w tym momencie nagród jest nierozsądne – uzasadniał Kozak.

Ponownie do dyskusji włączył się radny Drwięga, który podkreślił, że pieniądze, które chcą przeznaczyć na zwiększenie nagród dla artystów nie są środkami zabie-

rany na pomoc społeczną. Radna Kornecka-Mitadis poparła argument przedstawiony przez radnego.

– Gdy będziemy musieli przesunąć fundusze na taką pomoc, wówczas przeniesiemy środki z innych działów – stwierdziła.

Katarzyna Sieradzka dodała, że te środki powinny zostać pozostawione w razie konieczności, gdyby należało je przeznaczyć na pomoc dla osób, które o to wnioskują. Do dyskusji włączył się burmistrz Tomasz Matuszewski, który odniósł się do kilku kwestii.

– 24 tys. zł przeznaczamy w budżecie na całoroczną promocję wielokulturowego dziedzictwa Sanoka, a państwo chcecie przeznaczyć 20 tys. zł na nagrody dla artystów. Na Jarmark Ikon przeznaczamy 30 tys. zł, ożywiamy centrum miasta, promujemy je oraz lokalnych twórców. Na koncerty pianistyczne i festiwale wydajemy po kilka tys. zł tym samym promujemy nasze miasto. Być może narażę się na krytykę, ale na-

grody miasta w dziedzinie kultury często otrzymują osoby, które pełnią funkcje zarządzających danego obiektu kulturalnego i w ich zakresie obowiązku jest promowanie kultury. Ważniejsze są dla mnie potrzeby naszych mieszkańców, niż nagrody dla artystów, wierzę że oni to zrozumieją – argumentuje.

Radna Bogusława Małek powiedziała, że niektórzy artyści, którzy promują miasto, wydają swoje własne pieniądze na potrzebne im rzeczy. Podkreśliła, że ten okres jest bardzo trudny, dlatego proszą, aby nie składała wniosku o ich nagrodzenie.

– Gdybym była artystką, to bym nie przyjęła tej nagrody, ponieważ wszyscy wiemy, jaki jest trudny okres – podsumowała Małek.

Wniosek złożony przez Agnieszkę Mitadis-Kornecką nie został zaakceptowany. Ośmiu radnych było za jego przyjęciem, przeciw również ośmiu, a trzech radnych wstrzymało się od głosu.

dcz



## Marian Osękowski ponownie radnym miejskim

Marian Osękowski został ponownie radnym Rady Miasta Sanok. Osękowski w ostatnich wyborach ubiegał się o mandat radnego miejskiego z listy KW Samorządu Ziemi Sanockiej. Zastąpił śp. Adama Ryniaka.

Marian Osękowski w ostatnich wyborach do Rady Miasta Sanok uzyskał po śp. Adamie Ryniaku największą liczbę głosów, tym samym nie utracił prawa wybieralności, a także nie zrzekł się pierwszeństwa do objęcia mandatu. Z tego powodu mógł on otrzymać mandat radnego. Radny do-

łączył do Klubu Radnych Niezależnych. Osękowski pełnił już funkcję radnego w VII kadencji w latach 2014-2018. Radny pełnił ponadto funkcję Przewodniczącego Zarządu Rady Dzielnicy Wójtostwo. To już jego czwarta kadencja w radzie dzielnicy.

dcz

## Jak głosowali radni?

Marian Osękowski, który dołączył do Klubu Radnych Niezależnych, zapowiedział, że będzie się wstrzymywał nad głosowaniami, ponieważ jest to jego pierwsza sesja. Radna Beata Wróbel zabrała głos w imieniu Klubu Radnych Niezależnych.

– To nie jest budżet marzeń, nie jesteśmy do końca zadowoleni, jednak większość członków naszego klubu opowiedziała się, aby ten budżet przyjąć – powiedziała.

Radna Wanda Kot, przewodnicząca Klubu Prawa i Sprawiedliwości, poinformowała, że wszyscy jedno-

głośnie zaopiniują projekt budżetu. Radny Drwięga zaznaczył, że subwencja oświatowa jest niedoszacowana. Za projektem budżetu głosowało 15 radnych, 3 było przeciw: Jakub Osika, Sławomir Miklicz, Roman Babiak. Ma-

rian Osękowski wstrzymał się od głosu. Klub PiS w całości zagłosował za uchwaleniem budżetu, podobnie jak stowarzyszenie Łączy nas Sanok i Klub Radnych Niezależnych, za wyjątkiem wspomnianego Mariana Osękowskiego.

1 Babiak Roman	2 Drwięga Maciej	3 Karaczkowski Ryszard	4 Kordela-Borczyk Zofia	5 Kornecka-Mitadis Agnieszka
6 Kornecki Adam	7 Kot Piotr	8 Kot Wanda	9 Kozak Grzegorz	10 Lisowska Teresa
11 Małek Bogusława	12 Miklicz Sławomir	13 Osękowski Marian	14 Osika Jakub	15 Radożycki Łukasz
16 Rogowska-Chęć Grażyna	17 Romaniak Andrzej	18 Sieradzka Katarzyna	19 Tymoczko Henryka	20 Wituszyński Radosław
21 Wróbel Beata				

## PRAWNIK RADZI

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska

ul. Kazimierza Wielkiego 3/21  
tel. 13 46 45 113, www.witowska.com



**Kilka miesięcy temu rozstałam się z moim partnerem, z którym mam 4 letnią córkę. Początkowo przysyłał na moje konto pieniądze na utrzymanie dziecka, ale ostatnio przestał. Gdy go o to spytałam, powiedział, że skoro nie byliśmy małżeństwem, to on nie ma obowiązku płacić na dziecko. Czy to prawda?** Asia H.

Została Pani wprowadzona w błąd, ponieważ to czy rodzice dziecka są (bądź kiedykolwiek byli) małżeństwem nie ma znaczenia w kwestii istnienia obowiązku alimentacyjnego rodzica wobec dziecka. Stosownie do art. 133 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, rodzice obowiązani są do świadczeń alimentacyjnych względem dziecka, które nie jest jeszcze w stanie utrzymać się samodzielnie, chyba że dochody z majątku dziecka wystarczają na pokrycie kosztów jego utrzymania i wychowania. Tak więc obowiązek alimentacyjny rodziców jest niezależny od tego, czy dziecko urodziło się w małżeństwie, czy też nie. Pol-

skie prawo rodzinne oparte jest na zasadach całkowitej równości wszystkich dzieci, niezależnie od tego, z jakich związków one pochodzą: małżeńskich czy pozamałżeńskich.

W opisanej przez Panią sytuacji, proponuję najpierw skierować do ojca dziecka pisemne wezwanie do dobrowolnej zapłaty alimentów na rzecz córki, a jeżeli ojciec dziecka nadal będzie odmawiał regulowania alimentów, powinna Pani skierować do sądu pozew o alimenty.

**Podstawa prawna**

Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1359)

Decyzją rady nadzorczej...

# Prezes Autosanu Eugeniusz Szymonik został odwołany!

Rada Nadzorcza AUTOSAN sp. z o.o. uchwałą z 19 stycznia 2021 r. odwołała Eugeniusza Szymonika ze stanowiska Prezesa Zarządu Autosan sp. z o.o.

Na tym samym posiedzeniu Rada powierzyła pełnienie obowiązków Prezesa Adamowi Smoleńowi, Członkowi Zarządu ds. Finansowych. Smoleń był już prezesem sanockiej fabryki w okresie grudnia 2009 – czerwiec 2012. 31 maja 2012 złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Szymonik był prezesem przez nieco ponad dwa lata. Podobnie jak jego poprzednicy: Marek Opowicz oraz Michał Stachura. Eugeniusz Szymonik został powołany Uchwałą Rady Nadzorczej na stanowisko Prezesa Zarządu AUTOSAN sp. z o.o. 28 grudnia 2018 roku. Szymonik od lat związany był z branżą autobusową. Jest założycielem i wieloletnim Prezesem Spółki Mobilis, największej firmy

Eugeniusz Szymonik nie jest już prezesem Autosanu. Adam Smoleń, będzie pełnić obowiązki prezesa firmy. Szymonik zarządzał Autosanem przez dwa lata. To już czwarty prezes sanockiej fabryki na przestrzeni ostatnich czterech lat, kiedy to w 2016 roku nastąpiło przejście fabryki przez konsorcjum Spółek PIT-RADWAR i Huta Stalowa Wola, należących do Polskiej Grupy Zbrojeniowej.



transportowej w Polsce. 30 marca 2016 roku nastąpiło przejście fabryki AUTOSAN przez konsorcjum Spółek PIT-RADWAR i Huta Stalowa Wola, należących do Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Firma rozpoczyna dalszą działalność pod nazwą AUTOSAN sp. z o.o. Obecnie w zarządzie Autosanu zasiada Remigiusz Śniezek, członek zarządu ds. operacyjnych. W skład Rady Nadzorczej wchodzi: Elżbieta Śreniawska, przewodnicząca rady, Mirosław Surowaniec, wiceprzewodniczący rady, Radosław Kolmas, sekretarz rady oraz członkowie rady: Paweł Rogosz i Łukasz Kudlicki.

Końcem września ubiegłego roku w fabryce doszło do protestów pracowników, którzy byli niezadowoleni z niskich płac. Udało się wypracować konsensus i protesty ustały. Autosan zatrudnia aktualnie około 400 osób.

dcz

#resortsprawiedliwośćpomaga

## Mikołajki dla Domu Dziecka w Sanoku

Sanocki Dom Dziecka im. św. Józefa od ponad 12 lat jest wspierany przez funkcjonariuszy Służby Więziennej i osadzonych z Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych. W tym roku również w ramach akcji #resortsprawiedliwośćpomaga, otaczamy pomocą wychowanków z sanockiego Domu Dziecka

**Jak pomagamy**

W chwili obecnej w Domu Dziecka w Sanoku przebywa 15 dzieci. To ośrodek usytuowany najbliżej Zakładu Karnego w Uhercach. Kilkanaście lat temu funkcjonariusze Służby Więziennej z uhercejskiej jednostki postanowili, że obejmą wychowanków Domu Dziecka swoją opieką. I dotrzymali słowa – od 12 lat, nieprzerwanie Dom Dziecka może liczyć na wsparcie ze strony Służby Więziennej. Zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami staramy się wspomagać w codziennej działalności młodzież i dzieci, które tam przebywają. Potrzeby placówki i wychowanków są zróżnicowane, a funkcjonariusze dbają o to,

żeby każdy dostał coś według zainteresowań. W czasie tych kilkunastu lat, dzięki Służbie Więziennej, sanocka placówka została wzbogacona o instrumenty muzyczne, sprzęt sportowy, siłownię, komputery, radiodbiorniki, odkurzacze, dywany, pralki, telewizory i meble, a w ostatnim roku współfinansowaliśmy zimowisko w Polańczyku. Pomoc, na jaką mogą liczyć podopieczni sanockiej placówki wychowawczej, co roku jest inna, ale zawsze w okresie gwiazdkowym u dzieci pojawiają się funkcjonariusze z prezentami. Nie inaczej jest i w tym roku – zakupione zostanie 15 kompletów pościeli i kołder oraz jak dotychczas – paczki niespo-

dzianki. Na ten cel udało się zbierać kwotę 2200 zł.

**Nie tylko pomoc materialna**

Sanocka placówka otrzymuje wsparcie nie tylko materialne. Potrzeby są ogromne, dlatego w latach poprzednich, w celu polepszenia warunków bytowych, przeprowadzono drobne remonty w pokojach, łazienkach, a także odmalowano świetlice i korytarze.

Mamy świadomość, że nie jesteśmy w stanie dzieciom osieroconym podarować rodzicielskiej miłości, bliskości oraz ciepła, ale możemy przynajmniej sprawić, że będzie się im żyło lepiej. Chcielibyśmy, aby pomoc, którą otrzymują od nas, zapewniała god-

ne warunki nauki, spędzania wolnego czasu, rozwijanie pasji i zainteresowań.

Akcje pomocowe mają również inny wymiar – resocjalizacyjny. Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Uhercach aktywizują w dziele pomocy skazanych odbywających kary pozbawienia wolności. Osadzeni pomagają przygotować prezenty, angażują się w prace remontowe w ośrodku. To bardzo ważne, żeby odczuli, że ich pomoc jest potrzebna, że przynosi uśmiech i radość tym najbardziej potrzebującym. Czynienie dobra dla innych może działać bardzo wiele – zmienić podejście do własnych czynów i stosunek do świata. To często milowy krok na drodze powrotnej do społeczeństwa.

Przekazując na ręce wychowawców prezenty, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych ppłk Marek Filipowicz wyraził najwyższe uznanie i poświęcenie dla opiekunów sanockiej placówki. Wychowankom życzył szybkiego powrotu do szkół i normalnego funkcjonowania.

– Chciałbym podziękować wszystkim za zorganizowanie i przeprowadzenie akcji Mikołajki 2021 #ResortSprawiedliwośćPomaga dla Domu Dziecka w Sanoku – mówi Dyrektor Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych ppłk Mariusz Kocaj.

mł. chor. Krzysztof Gierula

## Interwencja

## Skradziono nartosanki niepełnosprawnego chłopczyka

Na naszej stronie internetowej we wtorek (19 stycznia) wieczorem, na prośbę rodziców udostępniliśmy informację:

„Z soboty na niedzielę skradziono z klatki schodowej bloku przy ul. Rzemieślniczej 27 nartosanki, które należały do mojego niepełnosprawnego syna. Sprawa została zgłoszona na policję i został zabezpieczony monitoring osiedlowy.

Jeżeli ktoś mógłby pomóc w tej sprawie, prosimy o telefon na policję lub do redakcji”.

Niespełna dwie godziny później do naszej redakcji odezwał się tato sześciolatniego chłopczyka, który postanowił przekazać bardzo po-

dobne sanki niepełnosprawnemu koledze.

Nie powiemy, że nas to nie wzruszyło.

Dziękujemy za wielkie serce sześciolatki i gratulujemy rodzicom postawy synka!

Rodzice chłopców się już skontaktowali. Jeden z nich się cieszy z podarunku, a drugi z radości, jaką mógł koledze sprawić.

Mamy jednak nadzieję, że sprawca się znajdzie i odpowie za kradzież.

ew





# Tarcza Finansowa PFR 2.0 Pomoc na czas

W obliczu drugiej fali pandemii koronawirusa Polski Fundusz Rozwoju realizuje program o wartości ponad 35 mld zł – Tarcza Finansowa PFR 2.0. Jest to przygotowany przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego nowy program wsparcia polskich przedsiębiorców z 45 branż, które musiały ograniczyć działalność w związku z obostrzeniami sanitarnymi.

W ramach Tarczy 2.0 mikrofirmy mogą otrzymać do 324 tys. zł w zależności od liczby zatrudnionych i poziomu spadku przychodów, a MŚP do 3,5 mln zł na pokrycie do 70% strat.

Przyjmowanie wniosków od 15 stycznia do 28 lutego poprzez systemy bankowości elektronicznej 18 banków komercyjnych i większości spółdzielczych.

Wejdź na [www.pfr.pl](http://www.pfr.pl)  
i sprawdź, czy Twoja firma  
może skorzystać z subwencji.



Tarcza Finansowa PFR 2.0

## AUTORSKA RECENZJA

### „To tylko seks?” Anna Golan, Justyna S. Majewska

Na książkę „To tylko seks?” składają się kobiety, długie rozmowy o seksie i historie, które każdego dnia pisze życie. Czy to wystarczy, by wyczerpać wciąż dla niektórych kontrowersyjny temat seksu w związkach, a czasami tego poza nimi?!

Oficyna 4eM postanowiła dać nam szansę odpowiedzi na to pytanie, we własnym domowym zaciszu. Potrzebne były do tego dwie energiczne kobiety, które pociągnęły temat i swoich rozmówców za języki. Anna Golan, psycholog i seksuolog kliniczny, w swojej pracy mierzy się z osobami uwikłanymi w niecodzienne, niesatysfakcjonujące relacje. W swojej praktyce zawodowej spotykała się z różnymi problemami i mam wrażenie, że dla niej faktycznie nic co ludzkie, nie jest obce. Jeszcze ciekawsze jest to, że na swojej drodze spotkała Justynę S. Majewską – prezenterkę w największych polskich stacjach oraz autorkę wielu reportaży i razem podjęły decyzję o napisaniu książki, która gości już zapewne na półce niejednego czytelnika, też na mojej.

Kolejny raz spotykam się z połączeniem reportażu z poradnikiem, a tu dodatkowo wywiadem, bo niemal całość poprowadzona jest w formie luźnej, kobiecej rozmowy,

choć traktującej o tematach zupełnie poważnych. Za ledwie siedem rozdziałów, a każdy z nich wypełniony mnogością problemów. Rzadko kiedy jest tak, że nasze życie seksualne nas satysfakcjonuje, boimy się rozmawiać o swoich potrzebach, przerażają nas nasze własne fantazje, a to rodzi problemy. Często jesteśmy zupełnie nieświadomi ich wpływu na pozostałe aspekty naszego życia. Nie znajdujemy powiązań, chociaż one istnieją.

Książka opiera się na kilku wybranych historiach par, w których zdecydowanie coś nie do końca funkcjonuje jak należy. Magdę i Mateusza łączyła głęboka przyjaźń. Ona traktowała go jak swoją „przyjaciółkę”, z którą można o wszystkim porozmawiać. On ją podobnie. Sylwestrową zabawę spędzili razem, a później trafili do łóżka. Problemy rozpoczęły się kolejnego dnia, gdy każde z nich nie wiedziało, jak się w stosunku do siebie zachować... Czy seks z przyjacielem to dobra opcja?

Czy można iść z kimś do łóżka, ale nie łącząc tego z dodatkowym zaangażowaniem? A jeśli tak, to dlaczego ludzie decydują się na takie działania?

W związek Marty i Pawła wdarło się zmęczenie związane z opieką nad dzieckiem. Domowe obowiązki, praca, wszystko to złożyło się na oziębienie stosunków między małżonkami. Później, jeśli jakieś kontakty miały miejsce, były raczej przykrym obowiązkiem niż obopólną przyjemnością. To historia, która zmusza do zastanowienia się nad tym, ile par z małymi dziećmi jest wokoło? Ile z nich mierzy się z podobnym problemem?

Podoba mi się, że problemy nie zostały rozpatrywane tylko pod jednym kątem, a patrzymy na nie z szerszej perspektywy. Pojawia się sporo pytań pobocznych, na które autorki próbują jak najbardziej odpowiedzieć. W specjalnie wydzielonych graficznie sekcjach przedstawione są ciekawostki powiązane z poruszonym zagadnieniem. Całość wzajemnie się przeplata i uzupełnia.



Myszę, że jest to pozycja doskonała nie tylko dla osób, które w swoim życiu odkryły jakieś problemy, ale także dla tych, którzy pozostają w szczęśliwych związkach. To publikacja, po którą zdecydowanie może sięgnąć człowiek dopiero rozpoczynający swój kontakt z seksualnością. Dzięki niej odkryje, jak współczesne media, filmy i niekiedy książki, zakłamuje prawidłowe wzorce relacji międzyludzkich. Jedną z ciekawszych pozycji, jakie w ostatnim czasie wpadły w moje ręce.

**Mariola M.**

### „Rok zająca” Arto Paasilinna

Kaarlo Vatanen jest cynicznym i nieszczęśliwym dziennikarzem po czterdziestce. W towarzystwie fotografa zmierza do Helsinek. Na piaszczystej drodze pośrodku fińskiego lasu młody zając radośnie skacze i zwiedza okolicę. Fotograf prowadzi, lecz ma bardzo oziębiały umysł i nie jest w stanie zareagować na czas, przejeżdżając zwierzę. Panikujący Vatanen wysiada z samochodu i wchodzi do lasu, gdzie znajduje zająca ze złamaną tylną łapką. Dziennikarz bierze przerażonego zająca pod swoją opiekę. Na początek opatrzy złamanie, wylamuje gałąź z krzaka i mocuje do łapy.

Tym pozornie „nieistotnym” gestem Vatanen decyduje się porzucić rutynową pracę, nieudane małżeństwo, całkowicie siedzący tryb życia w mieście i oderwać się od codziennych smartwien. Zanurza się w gęstym lesie i nosi „swojego” zająca w kieszeni płaszczka.

Vatanen uwalnia się od ograniczeń swojego klaustro-

fobicznego życia, odnajdując się w ogromie fińskiego lasu. Podziwia krajobrazy, jeziora i rzeki o czystych, krystalicznych wodach. Traktuje to jako rodzaj terapii. Przyjmuje i podejmuje wszelkiego rodzaju prace w pozornym odosobnieniu „cywilizacyjnym”, w walce o przetrwanie i egzystencjalną niezależność.



Dziennikarz Vatanen to niezapomniana postać, która potrafiła radykalnie się zmienić, stając się swoistym „włóczęgą”. Ucieka od społeczeństwa o pozornie irracjonalnych postawach, przyjmując proste i natychmiastowe zachowanie.

Kto z nas nie chciał tego wszystkiego rzucić i wyjechać w Bieszczady z jednym plecakiem. Otóż, główny bohater tak właśnie postanawia, zagłębia się w takie „fińskie Bieszczady”. Postać głównego bohatera jest istotą zdolną do podejmowania pozornie irracjonalnych decyzji. Arto Paasilinna opowiada nam wspaniałą historię pełną wielu małych epizodów, nie zawsze ze sobą idealnie powiązanych. Ujawniają natomiast skrajną i oryginalną wrażliwość w opisywaniu krajobrazu i szczegółów lasu surowym językiem. Prostota i zarazem absurdalność. Dziwna książka, z wieloma interpretacjami, napisana z dużą dozą humoru i ironii. Pokuszę się o nazwanie jej bajką dla dorosłych. Nie można przegapić...

**Polecam Mariola P.**

### „Kształt serca” Dolores Redondo

Kilka lat temu czytałam Trylogię Baztán Dolores Redondo i wyjątkowo mnie oczarowała. Kiedy tylko zobaczyłam informację o nadchodzącej premierze prequela, wiedziałam, że muszę ją mieć.

W „Kształcie serca” poznajemy Amię Salazar jako młodą podinspektorkę z Pampeluny, która trafiła na szkolenie do FBI i od razu zaskoczyła wszystkich agentów swą pomysłowością. A nietypowe pomysły były im bardzo potrzebne, gdyż akurat wpadli na trop seryjnego mordercy, polującego na ludzi, któ-

rzy przeżyli katastrofy klimatyczne. Morderstwa zawsze dotyczą takich samych grup osób i są przeprowadzane według ścisłego schematu. Co nim kieruje i jak namierza swoje ofiary? W połowie powieści autorka okrasza historię mitologią Luizjany, znaną głównie z wiary w żywe trupy i voodoo. Po-

znajemy też dzieciństwo Amię i jej demoniczną matkę, która najbardziej ze wszystkich pragnęła śmierci swojej córki.

„Kształt serca” jest kolejnym dowodem na to, że Dolores Redondo jak nikt, potrafi łączyć okrutne zbrodnie i szczegółowe dochodzenia z mroczną mitologią i magią. Cykl o Baztán można zacząć czytać właśnie od tej części. Bez względu na kolejność – serdecznie polecam.

**Agata**

### Spóźniona laurka z okazji Dnia Babci

## „W imionach czasem się pomylę...”

O tym, że jest rekordzistką, uświadomiła sobie podczas Mszy św. w Dniu Babci w parafialnym kościele. Proboszcz zachęcał obecne na niej babce do wdzięczności Panu Bogu za dar wnucząt i wprost pytał o ich liczbę. Padły różne odpowiedzi, na ogół liczby jednocyfrowe. Siedząca w ostatniej ławce Teresa Zdziarska odpowiedziała po dłuższej chwili, jakby zaskoczona pytaniem od ołtarza. W swojej głowie raz jeszcze chciała dokładnie zsumować rodzinne skarby, jakimi są dzieci. Gdy wreszcie padła liczba 30 wnucząt, zrobiła na wszystkich wrażenie – 17 wnuczek i 13 wnuków to jest coś. Ponadto 7 -ro prawnucząt. Tu lista jest wciąż otwarta. To być może jeden z lepszych wyników nie tylko w ziemi sanockiej, ale na całym Podkarpaciu.

Super babcia Teresa przyszła na świat w Pobiednie koło Bukowska w wielodzietnej i niezbyt zamożnej rodzinie Cypcarzów. Miała 6 siostr i 5 braci, rodzice prowadzili gospodarstwo rolne i od najmłodszych lat przysposabiali swoje dzieci do posłuszeństwa i pracowitości. Wszystkie z nich usamodzielniały się i założyły swoje rodziny. Dziewczyny, mimo iż nie dysponowały wielkim posagiem, były brane za żony „jak świeże bułeczki”. Teresa po ukończeniu szkoły przyzakładowej podjęła pracę w Autosan, który w tamtych latach przeżywał czas niezwykłego rozwoju. Na nowe H9 czekała kolejka kierowców z całej Polski i rywalizowali, kto pierwszy porwie prosto z placu łniący nowością autobus. Podczas obowiązkowego 1-majowego pochodu ulicami Sanoka Teresa idąc dumnie ze szturmówką wpadła w oko przystojnego Bronka. Zrobił na niej wrażenie, zapraszając na popularną wtedy kielbasę z różną i smakowitą czerwoną oranżadą. Po kilku miesiącach chodzenia miłość od pierwszego wejrzenia zakończyła się ślubem. Ostatecznie zamieszkali w Trepczy i tu prowadzili odziedziczone po ojcu męża niewielkie gospodarstwo. Tu przychodziły na świat ich dzieci. Jako pierwsza pojawiła się Basia. Następnie Jerzyk, Gabrysia, Alina, Janek, Tadeusz zwany Lolkiem, Aleksandra i najmłodsza Joasia.

Od początku samodzielnego prowadzenia gospodarstwa przez Bronka jego pasją stały się konie. Niezwykle o nie dbał i potrafił poświęcać im wiele czasu. Z biegiem lat stał się ich znawcą i liczącym się na tym terenie handlarzem. Kiedyś podczas kółki w obecności męża Teresa zażartowała, że pogodziła się już z faktem, iż u męża pierwsze miejsce zarezerwowane dla koni. Bronek tych słów nie prostował, tylko delikatnie się uśmiechał. Schorowany na krótko przed śmiercią zażyczył sobie, by w ostatniej drodze do kościoła i na cmentarz towarzyszyły mu ukochane konie. Dodatkowo na granitowym nagrobku syn Janek umieścił mosiężny odlew ulubionego wałacha. Końska pasja męża spowodowała, że większość codziennych obowiązków związa-

nych z wychowaniem dzieci i prowadzeniem gospodarki spadła na barki żony. Czasem miała wrażenie, że otaczająca rzeczywistość przerasta jej siły. Mimo skromnej postury dawała sobie radę. Dzięki sąsiedzkiej pomocy potrafili dźwignąć się nawet z tragedii dwukrotnego pożaru domu.

Kolejne z dzieci Bronisława i Teresy kończąc szkołę opuszczały dom rodzinny i szukały swego miejsca w świecie. Z czasem tworzyli odrębne rodziny. Obecnie trójka z nich przebywa z dala od rodzinnej Trepczy. Dwie córki los rzucił poza granice Polski (Irlandia i Włochy), syn Jerzyk osiadł w Opolu, a pozostała piątka w różnych miejscowościach ziemi sanockiej i brzozowskiej. Jeszcze przed śmiercią decyzją dziadka Bronka rodzinny dom został notarialnie zapisany wnukowi Łukaszowi, który mieszka tu z żoną i dwoma córeczkami. To przy nich babcia Teresa ma zapewniony zachówek i w razie potrzeby wszechstronną pomoc. W zamian troskliwie opiekuje się prawnuczkami Mają i Zosią, które przepadają za prababcią Terenią. Ta czasem swymi myślami powraca do wnuczki Karoliny – córki Janka, która jako sześciolatka stała się niewinną ofiarą kłótni dorosłych we Włoszech w pobliżu Neapolu. Dziś jako młoda dziewczyna przekroczyła próg dojrzałości. Często nawiedza jej grób, jak i trzy inne prawnucząt zmarłych jeszcze przed urodzeniem. Od śmierci męża nieomal codziennie uczestniczy w Mszach św. w miejscowym kościele. Śpieszy z pomocą duchową zmarłym, ale również szuka nowych inspiracji i pomocy z góry nie tylko dla siebie, ale głównie dla pokąźnego grona swoich dzieci, wnuków i prawnuczków. Ich liczba robi na każdym wrażenie i jest powodem do dumy, ale i troski, by wyrosły na wartościowych ludzi. Drugi powód troski wydaje się prozaiczny, ale również dla babci Teresy ważny: aby podczas odwiedzin zwracać się do każdego właściwym imieniem. Nie jest to łatwe. Przyznaje szczerze na koniec: „W imionach czasem się pomylę, ale rzadko...”

(pr)



Sesja Rady Miasta 28 stycznia

# Sprawozdanie burmistrza: poszerzenie granic Sanoka i inne sprawy bieżące

## Oświetlenie i remonty dróg

Zamontowano łącznie 16 latarni solarnych na ulicach: Zagórskiej, Błonie, Jaśminowej, Jagodowej i Szewskiej oraz 9 opraw LED na ul. Kawczyńskiego.

Zakończono inwestycję pn. „Budowa i modernizacja drogi dojazdowej do gruntów rolnych w obrębie dzielnicy Posada i dzielnicy Dąbrówka”, jej wartość to ponad 220 tys. złotych przy dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego w wysokości 82 tys. złotych.

W trakcie realizacji jest przebudowa ulic na Wójtostwie: Szafera, Krasieńskiego i i Sadowej. Wartość inwestycji to ponad 1 530 000 zł, dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych wynosi ponad 765 tys. zł, termin zakończenia zadania to koniec maja bieżącego roku.

Otrzymało dotację w wysokości 2 mln zł w ramach Funduszu Inwestycji Lokalnych na dalszy remont przedszkola mieszczącego się w budynku po Gimnazjum nr 1. Trwa przygotowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej na wyłonienie wykonawcy robót. Opracowano dokumentację projektowo-kosztorysową sali gimnastycznej z zapleczem przy SP2 oraz dokumentację projektowo-kosztorysową dostosowania budynku SP1 na potrzeby osób niepełnosprawnych.

## Pomoc społeczna

W trosce o poprawę dostępności do budynków użyteczności publicznej opracowywana jest dokumentacja projektowa na budowę windy przy budynku administracyjnym MOPS. Równolegle trwa przygotowanie dokumentacji projektowej do złożenia wniosku przez MOPS o dofinansowanie do mieszkania chronionego.

Rozpatrzono konkurs i podpisano umowę z Towarzystwem Pomocy im. św. Brata Alberta na „Przygotowywanie i wydawanie bezpłatnego posiłku osobom do tego uprawnionym na podstawie decyzji Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sanoku”. Wysokość środków przeznaczonych na realizację zadania to 150 000 zł.

Zawarto umowy z realizatorami zadań w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii. Zawarto umowy: z psychologiem, prawnikiem, psychoterapeutą dla dzieci i młodzieży, psychoterapeutą dla dorosłych. Ponadto wznowiono działalność grupy wsparcia dla osób doświadczających przemocy. Działania, o których mowa powyżej, świadczone są nieodpłatnie w Punkcie Informacyjno – Konsultacyjnym.

## Wydatki na utrzymanie zieleni i inne

Rozstrzygnięto przetarg i wyłoniono firmy, które będą odpowiedzialne za utrzymanie zieleni miejskiej w bieżącym roku. Łączna kwota przeznaczona na utrzymanie zieleni to ponad 494 tys. złotych.

**W czwartek 28 stycznia odbyło się posiedzenie Rady Miasta. Jednym z pierwszych punktów porządku obrad było sprawozdanie burmistrza z pracy w okresie między sesjami. W swoim wystąpieniu burmistrz Tomasz Matuszewski mówił m.in. o procedurze poszerzenia granic Sanoka i konsultacjach społecznych, które odbędą się w dniach od 15 do 26 lutego.**

W ramach kontynuowania pomocy dla przedsiębiorców poszkodowanych pandemią w okresie sprawozdawczym rozpatrzono pozytywnie 14 wniosków o umorzenie czynszu od dzierżawców lokali.

Rozstrzygnięto przetargi m.in. na dzierżawę 4 lokali na dworcu multimodalnym, lokalu przy ul. 3 Maja 15 i lokalu przy ul. Kościuszki 15.

## Transport zbiorowy

Po wielomiesięcznych negocjacjach zostało podpisane Porozumienie z Wiejską Gminą Sanok w zakresie organizacji i realizacji lokalnego transportu zbiorowego na okres od 1 stycznia 2021 r. do 31 grudnia 2024 r. Wysokość dotacji za świadczenie usług transportowych na terenie wiejskiej gminy Sanok w 2021 r. wynosi 187 537 zł. Natomiast z gminą Zagórz podpisano zostali aneks do obowiązującego porozumienia: za świadczenie usług transportowych w 2021 r. gmina Zagórz prześle gminie miasta Sanoka dotację w wysokości 167 tys. zł. Gdy koszty organizacji transportu publicznego okażą się wyższe od planowanych, wówczas gmina wiejska Sanok będzie zobowiązana do zapłaty faktury wyrównawczej.

## Sanok bliżej S19

19 grudnia w Sali Gobelinowej burmistrz Matuszewski spotkał się z samorządowcami, przedsiębiorcami oraz przedstawicielami instytucji, którzy potwierdzili swoje uczestnictwo w społecznym Komitecie poparcia dla budowy nowej drogi łączącej Sanok z drogą ekspresową S19 wraz z planowanymi zjazdami. Wcześniej burmistrz odbył spotkania w tej sprawie w Ministerstwie Infrastruktury oraz Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad. Obecnie trwa zbieranie podpisów mieszkańców i przesyłanie pism do Ministerstwa Infrastruktury

w sprawie poparcia dla tej inicjatywy. Pismo takie z tysiącem podpisów złożyła już m.in. firma Pass Pol.

## Konsultacje w sprawie poszerzenia granic miasta

Wiele uwagi w swoim sprawozdaniu burmistrz poświęcił tematowi poszerzenia granic Sanoka. Ogłosił termin konsultacji społecznych: odbędą się w okresie od 15 do 26 lutego. Wyjaśnił zasadność wszczęcia procedury poszerzenia granic i poprosił radnych o zaangażowanie się w proces konsultacji.

– Decyzja o rozpoczęciu procedury poszerzenia granic miasta zapadła po wielu analizach. U jej podstaw leży przede wszystkim troska o sanockiego podatnika, który ponosi dodatkowe obciążenia z tytułu aktualnego podziału administracyjnego w sytuacji, kiedy w praktyce granice między miastem a sąsiednimi sołectwami w zasadzie nie istnieją. Miasto – a więc pośrednio sanocki podatnik – inwestuje w placówki oświatowe, otacza opieką zdolnych uczniów, przyznając stypendia, utrzymuje instytucje kultury, dba o miejsca przeznaczone do wypoczynku, rekreacji i uprawiania sportu. Organizuje transport zbiorowy. Utrzymuje Gminny Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. To zaledwie kilka przykładów, które pokazują, jakie obciążenia ponosi sanocki podatnik, aby samorząd mógł realizować zadania, z których korzystają także podatnicy sąsiednich sołectw odprowadzający swoje podatki do budżetu gminy wiejskiej, a nie do budżetu miasta. Ta sytuacja musi się zmienić, jeżeli miasto ma się rozwijać, przy czym większy Sanok wcale nie obciąża dodatkowo portfeli mieszkańców przyłączonych miejscowości. Wystarczy, że te same podatki zamiast

do gminy wiejskiej, trafią do miejskiego budżetu. Tak będzie uczciwie. Na tym polega mechanizm korzystania z wszelkich wspólnie ustanowionych dóbr: że płacimy podatki, aby nasze dzieci uczyły się w bezpiecznych szkołach, abyśmy mogli wygodnie przemieszczać się środkami transportu zbiorowego, płacić rozsądne stawki za dostarczenie wody i odbiór ścieków. Żeby nie być gołosłownym, podam przykład z obszaru oświaty. Do sanockich szkół uczęszcza dzisiaj prawie 600 dzieci mieszkających na terenie sąsiednich sołectw. Wydatki na oświatę w Sanoku zamykają się kwotą 62 mln zł rocznie, do subwencji miasto Sanok musi dokładać rocznie kwotę 29 mln zł, daje to kwotę 5 tys. zł na jednego ucznia. Zatem biorąc pod uwagę liczbę dzieci uczęszczających do miejskich szkół spoza miasta Sanoka trzeba stwierdzić, że budżet miasta Sanoka dźwiga dodatkową kwotę wydatków w wysokości 3 mln zł na realizację zadań oświatowych, których nie realizuje w zadowalającym stopniu gmina wiejska Sanok. Ostatecznie ciężar ten obarcza podatnika – mieszkańca miasta Sanoka. Kolejnym przykładem jest publiczny transport zbiorowy. Na dziesięć sołectw gminy wiejskiej Sanok, które otaczają miasto Sanok, SPGK realizuje przewozy tylko w czterech sołectwach. Wspólnie z gminą wiejską Sanok miasto Sanok zrealizowało w ubiegłej kadencji program transportowy, w ramach którego zakupiło autobusy niskoemisyjne. W ramach projektu władze miasta poprzedniej kadencji zobowiązały się do realizacji 68 tys. wozokilometrów rocznie na terenie gminy wiejskiej Sanok. Niewywiązywanie się z tego obowiązku grozi dzisiaj utratą dofinansowania. Niestety, władze miasta poprzedniej kadencji nie zadbały o zawarcie stosownego porozumie-

nia międzygminnego. Skrętnie wykorzystują to władze gminy wiejskiej Sanok i w ubiegłym roku za realizację 68 tys. wozokilometrów zapłaciły jedynie kwotę 100 tys. zł. I znowu miasto Sanok, a przede wszystkim sanocki podatnik stracił na tym kwotę 0,5 mln zł.

I następny przykład: w projekcie budżetu miasta znajduje się kwota 1 mln zł na dopłaty do wody i ścieków. Władze Sanoka od wielu lat dopłacają do tych usług, aby uchronić mieszkańców przed ich wysokimi cenami. Skąd biorą się wysokie ceny za dostarczoną wodę i odebrane ścieki? Otóż, miasto Sanok rozbudowuje sieć wodociągową i kanalizacyjną i sukcesywnie przekazuje ją na majątek SPGK, nie pobierając z tego tytułu żadnych opłat. Gmina wiejska Sanok narzuca zaś SPGK obowiązek opłaty za dzierżawę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, dodatkowo jako dzierżawca SPGK ma obowiązek zapłaty podatku od tych urządzeń do kasy gminy wiejskiej Sanok. W konsekwencji SPGK wszystkie te opłaty i podatki zawiera w taryfie za wodę i odbiór ścieków. Jest to główna przyczyna wysokich opłat, które dotyczą mieszkańców Sanoka.

Skoro o SPGK mowa, warto wspomnieć, że wiejska gmina Sanok ma zawarte porozumienie międzygminne z miastem Sanok w sprawie organizacji Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Partycypacja gminy Sanok w kosztach tego zadania od ponad dekady zamyka się kwotą 200 tys. zł rocznie. W związku ze wzrostem kosztów funkcjonowania tego punktu przedstawiłem nową ofertę przewidującą wzrost partycypacji do kwoty 900 tys. zł rocznie.

To tylko kilka przykładów, a uzbierała się już kwota ponad 5 mln zł. Szanowni państwo, większe obciążenia budżetowe nie powinny wynikać z tego, że miasto Sanok otacza gmina obwarankowa. Już w roku 2013 przedstawiono badania, które wskazywały na układ obwarankowy jako na rozwiązanie hamujące rozwój samorządu miejskiego. Obecne analizy prowadzone m.in. przez Fundację im. Stefana Batorego z okazji 30-lecia samorządów, wręcz stwierdzają, że gminy obwarankowe są zdecydowanie najsłabszym ogniwem w podziale kraju na jednostki samorządu terytorialnego.

Wdrożenie procedury poszerzenia granic miasta wymaga wiele pracy. Trzeba też wykazać się odpornością na zarzuty, niepolegające na prawdzie, które pojawiają się w przestrzeni publicznej, i mieć odwagę w atmosferze niemalże frontowej robić swoje, a więc to, do czego słuszności jesteśmy przekonani. Oczywiście do pracy potrzebna jest każda para rąk i dlatego zwracam się do Państwa Radnych o pomoc przy przeprowadzeniu konsultacji społecznych z mieszkańcami Sanoka. Przypominam: odbędą się one w dniach od 15 do 26 lutego – zakończył swoje wystąpienie burmistrz Tomasz Matuszewski.

esw

# Moja wojna polsko-bolszewicka



Drugi od lewej, 19-letni Józef Stachowicz

A więc mowa będzie o roku 1920; przyjdziemy od razu *in medias res*. Sytuacja w Polsce z początkiem sierpnia była tragiczna. Bolszewicy opanowali już mosty pod Włocławkiem i Płockiem na Wiśle; byli 15 km od Warszawy. Na południowym wschodzie, dość daleko – w Zamościu, i na wschód od Lwowa front przebiegał z północnego zachodu na południowy wschód. 6 sierpnia Piłsudski powziął plan uderzenia z flanki, a więc z południa w środek tego frontu, celem odcięcia wojsk stojących tuż nad Wisłą od wszelakich dostaw z Rosji. Do celów pasywnych, a więc [do] obrony przedmości wspomnianych miast użył trzech czwartych sił, czyli 15 dywizji. Do uderzenia, czyli ofensywy – pięciu dywizji, które uznał za najlepsze. Mianowicie była to Dywizja Podhalańska, dwie Dywizje Legionowe – pierwsza i trzecia oraz dwie Dywizje Wielkopolskie – czternasta i szesnasta.

Początek ofensywy przypadł na 16 sierpnia. W sztabie, w Warszawie pracowali bardzo sprawnie generał Rozwadowski oraz przybyły z Francji generał Weygand. Dywizje, które miały rozpocząć ofensywę, a więc pięć dywizji po 4 pułki, czyli w sumie 20 pułków piechoty i dywizja jazdy, skoncentrowały się, kryte Wieprzem, na zachodnim brzegu [rzeki] i 16 sierpnia o świcie, wplaw zdobyliśmy Kock. Rozbitki 12 armii [rosyjskiej], która nie mogła się pozbierać jeszcze od ofensywy naszej pod Kijowem, uciekły po prostu z pola bitwy. Wzięliśmy jeńców, mieli kilkunastu zabitych; myśmy strat żadnych nie mieli i teraz szybkimi marszami szliśmy w kierunku północno-wschodnim. To nie był marsz, ale bieg, bo w ciągu dwóch dni mieliśmy do przebycia 80 kilometrów, czyli po 40 dziennie; w straszliwym upale, przy pełnym oporządzeniu, w stalowych hełmach... (...) bez zatrzymywania się na wypicie wody, czy zjedzenie czegokolwiek. Już 18 sierpnia wieczorem lewoskrzydłowa czternasta Dywizja Wielkopolska doszła pod Warszawę, dołączając do dywizji piętnastej, także Wielkopolskiej.

Dywizja Podhalańska znajdowała się gdzieś w środku między legionowymi a wielkopolskimi. Idąc w kie-

runku na Łuków, Siedlce, Radzyń Sokołów... W nocy, pod Sokołowem po raz pierwszy zetknęła się z oddziałami wycofującymi się spod Warszawy. Tam całą noc z 19 na 20 toczyliśmy bój w ciemnościach; bardzo ciężki zresztą dla jednej i drugiej strony. Bolszewików przerwało się niewielu; wzięliśmy do niewoli około 2 000 ludzi – mówię o całym pułku; byli [też] polegli z naszej strony. O świcie z Sokołowa, gdzie zginął powieszony w sześćdziesiątym czwartym czy piątym roku ostatni z wodzów powstania [styczniowego] ksiądz Brzóska, maszerowaliśmy na Granne, by tego dnia koniecznie uchwycić przyczółek mostowy, mieszczący się już po drugiej stronie Bugu. Był to piekielny (...) marsz; napisałem nawet obrazek na [ten] temat, kiedy to w ciągu całego upalnego dnia nie znaleźliśmy ani kropli wody w studniach, mijanych po drodze wsi, dlatego że bolszewicy wyczerpali te studnie. W każdej wsi była tylko jedna (...), wydłubana w piaskach o małym lustrze wody bardzo głęboko. Wieczorem, oczywiście w kontakcie z nieprzyjacielem, a więc z ubezpieczeniami w tyralierze, idąc ciągle bardzo szybkim marszem, o zachodzie słońca doszliśmy nad Bug.

Tam spotkaliśmy się z ogniem artylerii bolszewickiej rozmieszczonej

po drugiej stronie Bugu. Kiedyśmy podeszli bliżej, odezwały się także karabiny maszynowe. Nam chodziło o uchwycenie mostu drewnianego, który się palił na naszych oczach. Przypuściliśmy natarcie, artyleria nasza zniszczyła baterię sowiecką i o zachodzie słońca pułk 2, batalion 3, w którym się znajdowałem, doszedł do Bugu. Byliśmy tak straszliwie zmęczeni, okropnie spoceni, że sukienne mundury całe były na nas mokre. Twarze oblepione prochem, pyłem, teren był bowiem piaszczysty... A gdyśmy dopadli Bugu, wydawało się, że wypijemy tę wodę z kretesem. Stojąc nawet pod ogniem (...) karabinów zwykłych, bolszewickich – ich tylnych straży, nie zwracaliśmy uwagi. [Trzeba było] wlać w siebie jak największą ilość wody. Bug przeszliśmy wplaw i po półgodzinnym spoczynku przyszedł rozkaz dalszego marszu. Podpieraaliśmy się dosłownie nosami; chcieliśmy zdążyć (...) pod Białystok, bo dowództwo spodziewało się i słusznie zresztą, że główne siły sowieckie będą uchodziły na północno-wschód, właśnie przez Białystok. Chodziło o to, żeby zamknąć im drogę i ostatecznie zniszczyć ich siły. Idąc po naszej prawej stronie trzecia, a jeszcze bardziej na prawo pierwsza Dywizja Legionów doszła (...) wcześniej do miasta i tam przez 2 dni toczył się ciężki bój z ogromnymi masami wojsk sowieckich, które bezładne już, pozbawione tak zwanych związków taktycznych chciały się koniecznie dostać na wschód.

Pisze o tym w swojej książce Mieczysław Lepecki, późniejszy adiutant Piłsudskiego, zatytułowanej „W blaskach wojny” i powiada, że kiedy spychali ich bolszewicy w tył, na wschód i nasi żołnierze nie mogli się utrzymać

na ulicach [miasta], uważał, że byli bliscy przegranej. Nie mogli wytrzymać tego naporu olbrzymich mas armii [sowieckich]: trzeciej, piętnastej i szesnastej. Czwarta bowiem, przyciśnięta do granicy pruskiej, dała drapaka na teren Prus Wschodnich, gdzie została internowana, a raczej przetransportowana pod Grodno, gdzie spotkamy ją po paru tygodniach znowu. [Nasza] pierwsza dywizja przepuściła wprawdzie część sił bolszewickich na wschód, a myśmy dobiegli w momencie, kiedy toczyły się ostatnie boje. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że Żydzi-komuniści z okien strzelali do naszych żołnierzy, z czym później spotkaliśmy się raz jeszcze pod Grodnem.

Gdy doszło do spotkania w drugi dzień ofensywy czternastej dywizji z bolszewikami, zginęło 200 osób; Piłsudski nazywa te straty małymi. Nie wydaje mi się, żeby na 4 pułki były to straty małe – w jednej tylko bitwie... W Białymstoku nastąpiło [przeformowanie] dywizji; zostaliśmy – Dywizja Podhalańska, wszystkie 4 pułki na reorganizację i odpoczynek. Był to bowiem żołnierz, który spod Związła przez Żytomierz, Berdyczów pędził na Kijów; przeszedł przez Dniepr, a w odwrocie przebył całą drogę aż pod Kock... Żołnierze nie mieli mundurów, buty (...) w strzępach, a spotykałem żołnierzy, którzy przyszli spod Kijowa, co za jedyne odzienie mieli płaszcz, nie mając ani spodni, ani bluzy, niekiedy nawet i butów... Dostaliśmy tam uzupełnienie umundurowania i musieliśmy zrobić wypad w kierunku na Zabłudów i Gródek, na wschód od Białegostoku. Gromadziły się tam siły sowieckie, które chciały zająć Białystok z tego powodu, że cierpiała ich ambicja. W Białymstoku zastaliśmy już odezwy podpisane

przez Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i Feliksa Kona, zawiadamiające mieszkańców, że: „rozbiliśmy w puch czarne bandy Piłsudskiego”. Dlaczego „czarne”, nie wiem do dzisiaj.

Dnia 13 września, był to poniedziałek, zaalarmowano nas o godzinie 3 rano i kazano maszerować dalej. Weszliśmy w Puszcę Białowieską; pamiętam, że padał deszcz – jeden dzień, drugi, trzeci... Nie orientowaliśmy się nawet po słońcu, w jakim kierunku maszerujemy. Byli tacy, którzy twierdzili, że idziemy na Brześć Litewski, a później na Lwów, bo bolszewicy są pod Lwowem, czemu nie dawaliśmy wiary. (...) Idąc Puszczą Białowieską, spotykałem na ścieżkach, drózkach, duktach leśnych takie masy borowików, prawdziwych grzybów, jakich w życiu nigdy nie widziałem. Chłopskie furmanki białoruskie (...) przyjeżdżały i całymi półkoszkami wywoziły te grzyby. Obiecaliśmy sobie, że wrócimy kiedyś w te strony – na grzyby, ale to już się nie miało sprawdzić.

Gdzieś koło 17 września doszliśmy w strefę frontu; usłyszeliśmy dudnienie karabinów maszynowych, zwykłych; palba była bardzo gorąca. Okazało się, że jesteśmy między Nowym Dworem a Sidrą, na przedpolach Grodna. Przed nami na froncie stała już pierwsza Dywizja Legionów, która tak dzielnie biła się w Białymstoku. Dywizja otrzymała nowy rozkaz – przez Druskienniki miała obejść tyły bolszewickie pod Lidą, a myśmy mieli ją złuzować pod Sidrą, Zalesiem, Kuźnicą – na przedpolach Grodna. Ręczywiście, luzowanie to nastąpiło 18 września o świcie; weszliśmy w okopy i nam wypadło mojej 9 kompanii (3 batalionu) bronić przedpola miejscowości Sidra, przez którą dzisiaj – bo wtedy jeszcze nie – przebiega kolej,



prowadząca z Sokółki do Augustowa. Rozmieszczono nas w ten sposób, że na wzgórkach odległym od rzeki Siderki, która biegnie dołem, ustawiono 1 pluton, w którym się znajdowałem z karabinem maszynowym; z lewej strony 3 pluton, z prawej strony 2 pluton. Przed nami nieprzyjacieli w miejscowości Zalesie, gdzie kwaterowały pułki kozackie wodza kawalerii północnej rosyjskiej, którym był ataman Gaj; na południu dowodził Budionny.

W sobotę wysłaliśmy patrole – dość daleko, bo Zalesie leżało [w odległości] 5 kilometrów. Patrole ustaliły, że Kozacy w dalszym ciągu kwaterują w Zalesiu i w niedzielę przed południem – było to 19 września, dokładnie o godzinie 11.00, kiedyśmy leżeli w okopach, słyszymy nagle, że nasze forpoczątki, czyli przednie strażki, czujki gwałtownie strzelają w kierunku Zalesia, na wzgórze, na którym widniał cmentarz. Poderwaliśmy się z okopów i co widzimy? Całe wzgórze pokryte tabunami koni pędzącymi w dół, z tego cmentarza w kierunku na Sidrę. Nieprzyjacieli przestał być widoczny, wyjechawszy między zabudowania. Tam musiał jechać czwórkami czy trójkami nawet, ale niebawem wyskoczył z miasta, przekroczył rzeczkę i zaczął się szycować do szarzy, ustawiając się sotniami. Policzyliśmy te sotnie, bo każda z nich stała oddzielnie – było ich siedem. Oczywiście sotnie nie były pełne, bo oni także zostali wielokrotnie przetrzebieni; zresztą konie im padały po drodze w (...) marszu ze wschodu na zachód...

Było nas w kompanii 90 ludzi, czyli po 30 w plutonie. Pierwszy zaczął strzelać z lewego skrzydła niejaki kapral Skarbowski z karabinu maszynowego, bijąc w [gęsty] tłum (...) kawalerii stojącej nad rzeką i szycującej się do szarzy. Do nas, kilometr od bolszewików dochodziły krzyki: piąty pułk zdawaj się! (piąty pułk poddać się!). Przed nami stał bowiem (...) 5 pułk piechoty pierwszej Dywizji Legionów; wydawało mi się, że w dalszym ciągu on tam kwateruje. Na prawym skrzydle zaciął się karabin 2 plutonu i bolszewicy pewni zwycięstwa ruszyli szarżą wprost na 1 pluton, pomijając dwa plutony, które były tuż nad rzeką; myśmy byli cofnięci jako odwód. Idąc na patrole pod Zalesie, omijaliśmy bagna, które znajdowały się na przedpolu, nie znając ich głębokości. Pech chciał, że bolszewicy galopem wjechali w te bagna, wrzeszcząc: zdawaj się, zdawaj się palaczok! (poddawaj się polaczek!). Kwik koni, zamęt niesamowity, naprawiono karabin maszynowy 2 plutonu, odezwał się karabin maszynowy 1 plutonu, zaczęliśmy strzelać salwami; karabiny podskakiwały w rękach z emocji...

Oglądałem się w tył, widziałem jakieś 2 kilometry pustej przestrzeni i straszliwą masakrę kawalerii, która z miejsca się wycofała na Zalesie. Poszły zaraz patrole i stwierdziły, że w dalszym ciągu kwateruje ona w tym Zalesiu, do któregośmy niebawem wkroczyli po wyparciu [tej]. Pewnej nocy prowadziłem patrol, by stwierdzić, czy w sąsiedniej wsi na lewo – nie pamiętam jej nazwy – znajduje się nieprzyjaciel. Doszedłem do chałup białoruskich, chłop wyszedł (...) z domu; pytam (...) go, czy bolszewicy byli wieczorem, czy jechali na koniach? Opowiedział, że prowadzili pięciu naszych ułanów, tu ich zasiekali szabłami i położyli pod krzyżem, obdanych z mundurów. Księżyc świecił, było widno jak w dzień; podszedłem w to miejsce z ośmioma ludźmi, zobaczyłem tych pięciu (...), z których każdy był przyszyty dziesięć, piętnaście

razy szablą, bądź lancą. Strach mnie zdjął po raz pierwszy niesamowity na widok pomordowanych naszych ludzi. Jeden z obrazków wojny... Na drugi dzień rozgorzała bitwa o Zalesie. Bolszewicy chcieli je odebrać; doszło do tego, że pięć razy w ciągu dnia podrywali się do natarcia. Myśmy leżeli na wzgórkach przed [miasteczkiem] i mieliśmy tylko jedno wyjście – przez las na zachód. Z trzech stron byliśmy otoczeni (...), a nasi ranni w liczbie około 50 leżeli na rynku, bez możliwości wywiezienia ich furmankami. Boje były bardzo ciężkie.

Stamtąd w nocy wyruszyliśmy do Kuźnicy – około 12 kilometrów. To było pod koniec sierpnia – 22, 23, 24? Mieliśmy bronić cmentarza, gdzie usadowiła się nasza 9 kompania. Pociąg pancerny torem kolejowym jeździł tam i z powrotem i bił w bolszewickie pozycje pod lasem. Oni przypuścili natarcie; mieliśmy w kompanii wspaniałego kaemistę – nazywał się plutonowy Grzyb – który dopuścił bolszewików na jakieś 150 kroków i zrobił straszną jatkę. Po południu po raz drugi prowadziłem patrol, a raczej szedłem jako łącznik do 4 kompanii, ażeby zapewnić [nam] pomoc tamtego dowódcy. Z daleka bolszewicy ostrzeliwali patrol 15-centymetrowymi pociskami. Granat pękł jakieś 10 metrów od nas, roz-

tych drutów, dzwonki zaczęły dzwonić. Oni mieli zaryglowane karabiny na tę wysokość, no i oczywiście rozpoczęły ostrą strzelaninę. Myśmy dobyli granaty ręczne i dobiegłszy rowów, krytych zresztą daszkami przeciw szrapnelom, dokonali masakry bolszewików siedzących w tych okopach. Nasi górale rzucali granaty nawet po cztery; tamci podnosili do góry ręce i wrzeszczeli: pan, ja zdajusia! (pan, poddaje się!). Wzięliśmy forty, a w tych fortach 200 do 300 jeńców. Nas było wszystkiego (...) około 80-90 w kompanii. (...) jeńców prowadziliśmy ze sobą w kierunku Grodna; chodziło o zajęcie mostów. Mieliśmy wiadomość od wywiadowców, że trzy mosty od strony Kuźnicy bolszewicy podpalili i mosty te trzeba było uchwycić; brzegi są tam wysokie i przejście bardzo trudne. Od fortów do Grodna było jakieś 15 kilometrów; zesłaliśmy [...] nieco w dół i dostaliśmy ogień z karabinów maszynowych i ręcznych. Pokładaliśmy się [na ziemi], jeńcy chcieli uciekać, trzeba było ich pilnować, więc początkowo nie strzelaliśmy... Wreszcie nasze dwa karabiny maszynowe zaczęły bić w te forty, któreśmy dopiero co opuścili. Poszedł patrol z sierżantem – kawalerem Krzyża Virtuti Militari – Zawadą z sanockiego powiatu i stwierdził [...], że przysłała kompania Dywizji Ochot-

kownikiem Kocem i pierwsza brygada naszej Dywizji [...]. Czekaliśmy tam długo, bo po południu dopiero miał się zjawić marszałek Piłsudski i odebrać defiladę. Nie była to defilada tylko przegląd; 6 pułków piechoty ustawiliśmy się w kolumnach batalionowych – Piłsudski przechodził przed każdym batalionem, pochylony nieco i dzwicznym, wesołym głosem mówił do nas: „Dziękuję wam chłopcy za Grodno!” Opowiadaliśmy krzykiem żołnierskim: „Czołem panie marszałku!” Po południu czymś tam nas posilono i późnym wieczorem wyszliśmy z Grodna w kierunku na wschód. U stóp wzgórza – w Grodnie ciągle się idzie pod górę albo z górki, tak jak w Sanoku – stał generał Śmigły, dowódca naszej II Armii z generałem Galicą, dowódcą Dywizji Podhalańskiej i przyjęli defiladę.

Dywizja Ochotnicza została tymczasem w Grodnie, a myśmy, jak strześli, poszli szlakiem Mickiewiczowskim. Przeszliśmy ten Skidel, gdzieśmy zastali na polach jeszcze 40 zabitych naszych żołnierzy, i dalej przez Zdzięcioł, Nowojelnię, Świtez, [...] Tuchanowicze, Cyryn. Szybki pościg, marsz dzień i noc – bez jedzenia, bez kontaktu z nieprzyjacielem, którego nie można było złapać – doszliśmy prawie pod Mir, skąd nas znowu zawrócono – mniej więcej na Nowojelnię, czyli na wysokość Nowogródka. Stąd idąc na północny zachód, ominęliśmy Lidę, o którą żeśmy się otarli i przez Oszmianę poszliśmy w kurs generalowi Żeligowskiemu, który w tym czasie zdobywał Wilno.

\*\*\*

18 października zastało nas zawieszenie broni. W koszmarnych warunkach wracaliśmy w strony rodzinne, to znaczy do Sanoka, by zasiąść znowu w ławach naszego gimnazjum, skąd 7 sierpnia wyruszyło 86 (...), w kompanii ochotniczej, która liczyła 250 ludzi. Resztę stanowili koledzy z Brzozowa, Krosna, Jasła i Nowego Targu. Podkreślę jeszcze, że od 13 września, od wyjazdu z Białegostoku – do zawieszenia broni, czyli do 18 października nie zdejmowaliśmy butów ani ubrań do snu. Parę razy tylko zmienialiśmy bieliznę, którą nam przywiózł Czerwony Krzyż, bo nasza była straszliwie zaszawiona. Wszy, głód, zimno w chałupach jeszcze w sierpniu – to były dokuczliwe elementy tej wojny, którąśmy przeżyli. Na Litwie spotykaliśmy ogromne ilości wilków, wyjątych przeraźliwie po nocy; widzieliśmy zorze północne, [patrzyliśmy] na biedny lud białoruski, bardzo zresztą poczciwy – dzielący się na katolików i prawosławnych. Katolicy uważali się za Polaków, zaś prawosławni dawali ochotników do Czerwonej Armii.

Wróciliśmy na ławę gimnazjalną z poczuciem spełnionego obowiązku w zmniejszonej nieco ilości... A kiedy już później, po latach, poczułem się chory na serce, zwróciłem się do prof. Tępkę w Krakowie o zbadanie. Profesor oświadczył, że to skutek sportu albo forsownych marszów... Gdy przebiegam, wracam myślą do tamtych czasów – a minęło prawie 60 lat – będzie za rok; nie żałuję tego wysiłku. Mam wrażenie, że żaden z naszych kolegów nie żałuje, bo ten wysiłek zapewnił Polsce na 20 lat, pełnych 20 lat, niepodległość i suwerenność... W ciągu tego czasu mogliśmy wychować nową generację młodzieży, która swój egzamin zdała w II wojnie światowej *summa cum laude*.

\* W nawiasach kwadratowych znajdują się dopowiedzenia autora, w sprawach, które wymagały wytłumaczenia lub rozwinięcia. Z kolei nawiasy okrągłe sygnalizują o opuszczeniu fragmentu tekstu.



Prof. Józef Stachowicz

Urodził się 27 stycznia 1900 r. w Posadzie Jaćmierskiej. Kształcił się najpierw w Gimnazjum Klasycznym w Brzozowie, a potem w Państwowym w Sanoku. Na rok przed maturą wstąpił ochotniczo do 3 batalionu Strzelców Sanockich, z którym brał udział w walkach polsko-ukraińskich pod Komańczą i nad Zbruczem. Wraz z 86 rówieśnikami z Sanoka znalazł się w batalionie zapasowym 2 pułku Strzelców Podhalańskich, który uczestniczył w bitwach o Brześć, Białystok i walkach nad Niemnem. Z wojny wrócił z Krzyżem Walecznych, a po jej zakończeniu otrzymał medal „Polska Swemu Obrońcy”.

Po maturze pracował jako nauczyciel we wsi pod Ostrołęką, po czym rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Lwowskim. Magisterium uzyskał na podstawie pracy pt. Stosunek poetów polskich do Napoleona. Po studiach był polonistą w Przemyślu i Stanisławowie. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się ze strefy sowieckiej do niemieckiej i wrócił do Jaćmierza. W czasie okupacji organizował tajne nauczanie na szczeblu licealnym w powiecie sanockim. W roku 1946 powołał do życia Liceum Pedagogiczne w Sanoku, którym kierował trzy lata. Usunięty z funkcji przez władze, wrócił do macierzystego gimnazjum (wtedy Liceum Męskiego), gdzie do emerytury (1962) był zastępcą dyrektora (pracował do roku 1967). Współorganizował zjazd koleżeński z okazji 70-lecia pierwszej matury (1958), redagował „Księgę pamiątkową” Gimnazjum Męskiego w Sanoku 1888-1958, a następnie sprawozdanie ze zjazdu pt. „Dwa dni w mieście naszej młodości”.

Będąc na emeryturze sporo publikował („Nowiny”, „Podkarpacie”, „Profile”). Jako członek Towarzystwa Wiedzy Powszechnej wygłosił ok. 800 wykładów we wsiach powiatu sanockiego. Był inicjatorem i współredagował „Rocznik Sanocki”. Napisał monografię Jaćmierza i zorganizował obchody 600-lecia tej miejscowości (1960). Zostawił wspomnienia, które ukazały się w tomie pt. „Miliony czas (1994)”. Zmarł 22 lipca 1985, spoczywa w grobowcu rodzinnym w Jaćmierzu.

Opowieść o udziale Profesora w wojnie 1920 roku została zarejestrowana na taśmie magnetofonowej w sierpniu 1979 r. i aktualnie przygotowana do druku przez Jego ucznia – Jana Skocznińskiego, dziś emerytowanego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publikujemy ją w 100-lecie wojny polsko-bolszewickiej i 120-lecie urodzin Józefa Stachowicza.

Pierwszy zaczął strzelać z lewego skrzydła niejaki kapral Skarbowski z karabinu maszynowego, bijąc w [gęsty] tłum (...) kawalerii stojącej nad rzeką i szycującej się do szarzy. Do nas, kilometr od bolszewików, dochodziły krzyki: piąty pułk zdawaj się! (piąty pułk poddać się!).

pryski poszły w górę; szedłem z drugim żołnierzem, uszliśmy cało. Po lewej stronie bił się 1 batalion (...); poniósł duże straty, wywożono rannych z Kuźnicy. Bolszewicy zwalili wieżę kościoła, a nasza artyleria, [która] stała w [mieście], biła znowu na północ; część strzelała na wschód. Ponieważ sytuacja na północy była dość ciężka, wieczorem poderwano nas z Kuźnicy i wykonaliśmy natarcie. Po drodze spotkałem oficera artylerii – obserwatora, który podawał cele; nad nami przelatywały nasze pociski. Wreszcie przerwał ogień i oświadczył naszemu dowódcy, że sytuacja dojrzała do szturm. Dowódca mojej kompanii (...) nakazał natarcie. Opanowaliśmy jakiś folwark, w którym się bronili bolszewicy; kilkadziesiąt wzięliśmy do niewoli. Biedni to byli ludzie, musieli rękami dłużyć w ziemi, żeby się okopać – nie mieli bowiem zupełnie łopatek. Leżymy pod ogniem artylerii przed fortami Grodna w zaroślach. Cały dzień podają granaty... Byliśmy tak zmordowani tymi bojami i chodzeniem, że [spaliśmy], nie reagując nawet na wybuchy granatów.

Z 24 na 25 września nastąpił nocny atak na forty Grodna ostrzelane już przez naszą ciężką artylerię. Biło 20 ciężkich (...) dział pod dowództwem generała Ledóchowskiego – tak donosił, że nie można było usłyszeć komendy [wypowiadanej] ustnie. Oficerowie podawali nam komendę na piśmie, przyświecając kartki latarkami. O świcie, o godzinie 4 doszliśmy pod forty Grodna i ruszyliśmy do natarcia na fort 3a – moja kompania, 9. Bolszewicy zmyślnie porozwieszali na drutach dzwonki i kiedyśmy doszli do

niczej, która raz już zdobywała w nami Grodna i ostrzelała nas, bo widziała nie naszych żołnierzy w polskich mundurach, tylko tłumy obdartusów w mundurach bolszewickich.

O godzinie 11. wyszliśmy z lasu przed Grodnem; widzimy, że pała się wszystkie trzy mosty, bolszewicy otworzyli na nas ogień z artylerii i pod tym ogniem przeleźliśmy od godziny 11. do zachodu słońca za takim urwistym stokiem. Kiedy bili w stok, gruz sypał się do Niemna (stok leżał tuż nad Niemnem), a kiedy przenosili ogień, pociski padały za nami. W nocy wsadzono nas na pontony i moja kompania z karabinami maszynowymi pierwsza przepłynęła na drugą stronę. Za nią następne, potem batalion, pułk i już rano było nas wszystkiego 6 pułków piechoty w Grodnie – cała Dywizja Ochotnicza (cztery pułki) i 2 pułki [Dywizji] Podhalańskiej – pierwszy i drugi. Pułk trzeci i czwarty zachodził drogę tym bolszewikom, którzy się wycofali z Grodna pod miejscowość Skidel, jakieś 15 do 20 kilometrów w górę rzeki

Te nasze pułki spotkała masakra ze strony cofających się bolszewików; według komunikatu bolszewickiego 4 pułk przestał istnieć. Polski komunikat powiadał, że pułk miał 200 samych zabitych, nie mówiąc o rannych. Stało się tak dlatego, ponieważ druga brygada nie mogła przeprowadzić artylerii przez Niemen i piechota biła się sama. Bez pomocy artylerii oddziały przedzierały się – jak powiada Tuchaczewski – w najbardziej żalonym stanie. Rano 26 września w niedzielę, w Grodnie znalazło się 6 pułków piechoty, 4 pułki Dywizji Ochotniczej pod puł-

## OGŁOSZENIA

**SANTECH** AUTORYZOWANY DILER I SERWIS

**Husqvarna**

**Sanok**  
ul. Kochanowskiego 1a  
tel. 13 463 45 86  
san-tech@dilerhusqvarna.pl

AUTORYZOWANY ZŁOTY DILER

**TNIEMY CENY!**

<b>PILARKA 120 MK II</b>  ZOBACZ 699zł	<b>PILARKA 445 II</b>  ZOBACZ 1779zł
<b>PILARKA 550 XP<sup>®</sup> MK II</b>  ZOBACZ 2999zł	<b>PILARKA 560 XP<sup>®</sup></b>  ZOBACZ 3449zł

GRATIS ZESTAW OLEJÓW

GRATIS KANISTER COMBI 5+2,5L

**Burmistrz Miasta Sanoka**

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu na dzierżawę miesięczną kiosków handlowych, oznaczonych nr: 54,70,71,72, położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878

**NIERUCHOMOŚCI / LOKALE****Kupię**

■ Działkę przy rzece Osława, tel. 602 476 137

**USŁUGI**

■ Moskitiery, rolety, nawiewniki okienne, tel. 600 297 210

**AUTO-MOTO****Kupię**

■ Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

**CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ****TYGODNIK SANOCKI**

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
  - cena jednego słowa **1,00 zł**
  - druk wytłuszczony (za słowo) **1,50 zł**
- Reklamy (kolor)**
  - moduł podstawowy 16,81 cm<sup>2</sup> (41 mm x 41 mm) **42 zł**
  - filigran 8 cm<sup>2</sup> **18 zł**
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
  - reklama na pierwszej stronie **+ 100%**
  - reklama na stronie redakcyjnej **+ 50%**
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**  
ogłoszenia standardowe:
  - moduł podstawowy **36 zł**
  - 4 moduły i więcej – rabat 20%
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
  - tekst o powierzchni ¼ strony – **400,00 zł**
  - tekst o powierzchni ½ strony – **600,00 zł**
  - tekst o powierzchni 1 strony – **1000,00 zł**
- 4. Insety** (wkładki reklamowe) – maksymalna wielkość 260mm x 375mm
  - 1-stronny – od 0,20 zł do 0,30 zł/szt
  - 2-stronny – od 0,30 zł do 0,35 zł/szt
  - 4-stronny – od 0,35 zł do 0,60 zł/szt
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy) – od 3 emisji – bonifikata 25%

# Walka o szpital w Chryszczatej

W drugiej połowie stycznia 1947 działające oddziały Wojska Polskiego natrafiły na ufortyfikowany szpital Ukraińskiej Powstańczej Armii. Krwawa walka do jakiej tam doszło, jest jednym z epizodów działań przeciwko UPA w tamtym okresie. Ta historia do dzisiaj owiana jest tajemnicami i wzbudza sporo kontrowersji.



Oficerowie 34 pp w Sanoku



Grupa operacyjna 34 pułku piechoty w Bieszczadach



Pplk Jan Gerhard



Zniszczony przez żołnierzy 34 pułku piechoty obóz UPA pod Smolnikiem

O ile w 1945 roku i przez dużą część 1946 roku UPA niemal panowała nad trudno dostępnymi terenami Bieszczad, to z biegiem czasu sytuacja zaczęła się zmieniać. Do walki z ukraińskim podziemiem kierowano kolejne jednostki wojskowe, z czasem nabierające coraz większej wprawy w walce z trudnym, znającym świetnie teren przeciwnikiem. O tym, jak ciężka była to walka, nawet dla zaprawionego w frontowych bojach żołnierza, możemy przeczytać we wspomnieniach pułkownika Jana Gerharda, wówczas dowódcy 34 pułku piechoty, po latach znanego dziennikarza i pisarza, autora m.in. obowiązkowej w czasach PRL powieści „Łuny w Bieszczadach”, na kanwie której powstał kultowy film „Ogniomistrz Kaleń” z Wiesławem Gołasem w tytułowej roli. Gerhard pisze:

**Jak ich wykryć?**

„Największą trudnością było dla nas od samego początku walk rozeznanie, gdzie właściwie przebywają bandyci, gdzie znajdują się ich kryjówki. Teren działania wojska był olbrzymi, liczył setki kilometrów kwadratowych lasów i gór. Jak wykryć bandytów? (...) Na froncie sprawa jest o wiele łatwiejsza. Nieprzyjaciela nie trzeba szukać, zawsze wiadomo, gdzie przebiega linia stanowisk bojowych. (...) Bandy były nieliczne i to stanowiło główną ich siłę. W ogromnym, górzysto-lesistym terenie wręcz się gubiły. W pierwszych miesiącach walki wydawały nam się prawdziwą szpilką w stogu siana”.

Z czasem wojsko zaczęło odnosić sukcesy dzięki zmianie taktyki. Jednym z centrów UPA była Chryszczata – dla Polaków prawdziwe gniazdo szerszeni, dla części Ukraińców dziś gloryfikujących działalność podziemnej formacji, niemal Termopile. Spory sukces – o którym wspomina Gerhard – jednostki 34 pułku piechoty osiągnęły 10 października 1946, gdy grupa wypadowa licząca 150 żołnierzy przypuściła szturm na Chryszczatą. Zniszczono wówczas dwa ufortyfikowane obozy, w których obok pomieszczeń mieszkalnych, znajdowały się młyn, garbarnia, piekarnia, warsztaty – szewski i krawiecki, wędzar-



Pogrzeb żołnierzy poległych w walkach z UPA

nia, szpital, wozownia i stajnia. Prawdziwe miasto-twierdza.

Po tym sukcesie Gerhard mógł w raporcie z 16 października 1946 pisać nieco na wyrost: „W okresie lata i jesieni br. nasza dywizja nauczyła się bić bandy tak skutecznie, że można mówić o tym, że ostatnia godzina bandytów wybiła. (...) Obecna faza zwalczania UPA nazwałbym fazą pościgu...”. Nie do końca było to prawdą, gdyż UPA boleśnie jeszcze potrafiła kasać, o czym niejednokrotnie później przekonawali się polscy żołnierze.

### Szturm na szpital

Styczeń 1947 przyniósł sukcesy, mocno wpływające na morale polskiego wojska, jednocześnie zdecydowanie osłabiające chęć oporu Ukraińców. 8 stycznia (według niektórych innych danych 7 stycznia) w rejonie Tworylnego doszło do pięciogodzinnej walki, w czasie której zginęło 7 banderowców, 4 trafiło do niewoli. Polscy żołnierze zdobyli m.in. dwa ręczne karabiny maszynowe. Spektakularny sukces miał jednak nastąpić kilkanaście dni później.

W różnych źródłach są podawane różne daty odkrycia i zniszczenia szpitala na Chryszczatej. Może się spotkać z datami 20 stycznia, noc z 22 na 23 stycznia i 27 stycznia. Wiemy, że należał on do kurenia (batalionu) dowodzonego przez Wasyla Mizernego „Rena”. Przed wojną służył on w Wojsku Polskim, w czasie okupacji był m.in. komendantem kolaboracyjnej, pomocniczej policji ukraińskiej w Sanoku.

Relacje świadków tamtego wydarzenia są sprzeczne. W wydanej w 1961 roku książce „Szlakiem 34 Budziszyńskiego Pułku Piechoty” Mieczysława Juchniewicza i Stanisława Rzepkiego czytamy: „Duży sukces odniosła również 160-osobowa grupa operacyjna pułku, złożona z 1 i 2 batalionów, w nocy z 22 na 23 stycznia, kiedy ścigając wspólnie z oddziałem WOP bandę wykryła w lesie na północ od wsi Michowa na granicy polsko-czechosłowackiej szpital polowy kurynia Ren rozmieszczony w dużym podziemnym schronie. W czasie walki zginęło 16 banderowców, stano-

wiących personel tego szpitala, przeważnie lekarzy.

Wiele wskazuje jednak na to, że polskim żołnierzom dokładne umiejscowienie i rozkład pomieszczeń obiektu wyjawili schwytany przypadkiem członek ochrony szpitala.

27 stycznia (według jeszcze innego źródła) oddział wojska otacza podziemną placówkę. Z relacji jeńca żołnierze dowiedzieli się, że szpital jest doskonale zamaskowany i wyposażony.

Podziemna budowla była na tyle imponująca, że z nieukrywanym uznaniem pisał o niej sam Gerhard: „(...) najbardziej wzorową budowlą tego typu w całej UPA. Stanowił właściwie system łączących się z sobą bunkrów – operacyjnego, dwóch wypożyczonych, kuchennego, mieszkalnego dla siostry i lekarza oraz magazynu z zapasem żywności. Miał nawet bieżącą wodę: mały strumyk zaopatrujący bunkier operacyjny, kuchnię i zmywający nieczystości z zainstalowanego pod ziemią ustępu”.

Z artykułu Henryka Piecucha zamieszczonego w 1983 roku w czasopiśmie Wojsk

Ochrony Pogranicza „Grаница” znajduje się dość szczegółowy opis, jak na trop szpitala wpadli polscy żołnierze. Otóż w ich ręce, w Maniowie, w Wigilię miał wpaść niejaki Podgórski, wchodzący w skład tzw. nitki gospodarczej, zaopatrującej okoliczne sotnie (kompanie) UPA. Z tekstu wynika, że przed przystąpieniem do podziemia zamordował swą żonę i dwoje dzieci. Henryk Piecuch opisuje go z wyraźną pogardą w takich słowach: „Bandyta był okrutny, ale zarazem wielkim tchórzem, przegrany przy piecu wyśpiewał sporo. (...) Już bez dalszych perswazji powiedział, gdzie jest szpital i większe siedlisko bandy”.

Żołnierze otoczyli szpitalne bunkry. Ówczesny podporucznik, później pułkownik Włodzimierz Wieruszewski tak relacjonował na łamach „Grаницы”:

„Na wzgórzach porośniętych krzakami prawdę mówiąc nie widzieli nic. – To tu – pokazał Podgórski – są pod ziemią. Bunkry, wyloty strzelnicze. Trzeba uważać. Ruszyli. Przywitały ich strzały. Zalegli. Cisza. Po pewnym czasie tam-

ci wypuścili chłopca. Biegł chyłkiem, aby sprowadzić posiłki. Złapali go ludzie Brandenburga. (...) Przekonywanie, że są otoczeni i żeby się poddali, bo nie mają szans, nie przynosiło skutku. Odpowiedź na tę propozycję stanowią strzały”.

Z opisu w „Grаницы” wynika, że obrońców nie dało się zmusić do poddania ani wykurzyć granatami. Dopiero po podłożeniu ognia pod otwory strzelnicze banderowcy mieli popełnić zbiorowe samobójstwo. Z innej z kolei relacji wynika, że dowódca oddziału licząc na wypłoszenie wroga z kryjówek kazał użyć amunicji sygnalizacyjnej. Wtedy najprawdopodobniej przypadkowy pocisk trafił w skład paliwa i amunicji. Miało dojść do wielkiej eksplozji, w powietrze wyleciały fragmenty umocnień, szczątki ciał. Podobno, chociaż nie jest to do końca pewne, z masakry ocalał tylko jeden członek, porucznik UPA. Zginęły sanitariuszki, lekarze i ranni.

Mimo że wydawałoby się, iż dysponujemy raportami i relacjami albo naocznych świadków, albo osób dobrze poinformowanych, nie wiemy dokładnie, gdzie szpital się znajdował. Ow upowski porucznik, jeżeli nawet przeżył wybuch, to zapewne, podobnie jak kilkuset innych członków organizacji, został stracony. Jan Gerhard lokalizował szpitalne schrony na zboczach Kraglicy. Raport jednego z oficerów WP wspomina o okolicach miejscowości Kolonice, z kolei wspomnienia jednego z partyzantów UPA dotyczą budowy szpitalnego bunkra na górze Wołosań.

Nie wiadomo również dokładnie, ile osób w szpitalu zginęło. Podawane są liczby 14 lub 16 osób. Chłopak, którego – jak czytamy w „Grаницы” – upowcy wysłali, by sprowadził pomoc, zeznał oblegającym bunkry żołnierzom, że w środku jest ponad dwudziestu ludzi, w tym dwóch dowódców sotni. Po latach w okolicy znajdowano różne ślady bunkrów, umundurowania, amunicji, ale nie wiadomo, czy akurat pochodzily z tego konkretnego szpitala.



Członkowie UPA

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, oraz portalu [www.podkarpackahistoria.pl](http://www.podkarpackahistoria.pl).  
Kontakt: [jakubowski@interia.pl](mailto:jakubowski@interia.pl)

Fotografie pochodzą z książki „Szlakiem 34 Budziszyńskiego Pułku Piechoty” (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1961)

## Z kalendarium podkarpackiej historii 29 stycznia-4 lutego

### Urodzili się

**2.02.1494** w Vigevano we Włoszech urodziła się Bona Sforza, królowa Polski, żona Zygmunta Starego i matka Zygmunta Augusta. Z jej polecenia średniowieczny zamek sanocki został gruntownie przebudowany otrzymując renesansowy wygląd. W dowód uznania dla królowej w herb miasta został wkomponowany rodowy herb Bony – wąż w koronie połykający dziecko.

**4.02.1912** w Zarszynie urodził się Jan Łożański ps. „Orzeł”, „Jan Madejski”, uczestnik kampanii wrześniowej, legendarny kurier Komendy Głównej ZWZ/AK pomiędzy Warszawą a Budapesztem. Po wojnie więziony przez kontrwywiad sowiecki i UB. Po uwolnieniu pracował w Powiatowej Radzie Narodowej w Sanoku, publikował swoje wojenne wspomnienia.

### Zmarli

**29.01.1477** zmarł Grzegorz z Sanoka, biskup lwowski, profesor Akademii Krakowskiej. Był wychowawcą synów wojewody krakowskiego Jana Tarnowskiego oraz synów króla Kazimierza Jagiellończyka, m.in. kapelan Władysława Warneńczyka i uczestnik zakończonej klęską bitwy pod Warną w 1444 roku.

**29.01.1970** zmarł sanocki rzeźbiarz Stanisław Jan Piątkiewicz.

**30.01.1991** w Sanoku zmarł Władysław Pruchniak, „Sęp”, „Ireneusz”, „Felek”. Uczestnik kampanii wrześniowej, członek AK i zrzeszenia „Wolność i Niepodległość”, organizator przerzutu żołnierzy podziemia antykomunistycznego do Szwecji, więzień okresu stalinowskiego.

**1.02.2010** zmarł w Sanoku Leszek Kawczyński, długoletni dyrektor Sanockiej Fabryki Autobusów, wieloletni radny i przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej.

**4.02.1920** w czasie misji wywiadowczej nad frontem polsko-bolszewickim w okolicach Tarnopola zestrzelony został pochodzący z Oslawicy koło Komańczy kapitan pilot Wojska Polskiego Kazimierz Swoszowski. Był absolwentem sanockiego Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii i członkiem miejscowego „Sokoła”.

**4.02.1888** w Sanoku zmarł Kornel Heinrich, inżynier budownictwa dróg i mostów. Jego dziełem było szereg strategicznych inwestycji w Galicji, m.in. drogi Żmigród-Grab, Halicz-Siwka, Dolina-Wyszkowo czy mosty na Wisłocę, Łomnicy, Dniestrze i Sanie.

### Wydarzyło się

**30.01.1983** zwierzchnikiem nowopowstałej prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej z siedzibą w Sanoku został Aleksander Dubec, jednocześnie przyjmując imię Adam, 13 lat później został podniesiony do godności arcybiskupiej. Wcześniej, od roku 1966 był proboszczem sanockiej cerkwi i miejscowym dziekanem.

**31.01.1946** żołnierze polscy otoczyli zimowy obóz sotni UPA „Didyka” stacjonujący w okolicy nie istniejącej już wsi Przybyszów (gmina Bukowsko). W wyniku walk obóz zostaje doszczętnie zniszczony, ginie 23 upowców, kilku dostaje się do niewoli.

**31.01.1994** w „Monitorze Polskim” opublikowane zostało Zarządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa o powołaniu rezerwatu Źródlika Jasiołki.

**1.02.1977** nastąpiła likwidacja gminy Tarnawa Górna. Z jej obszaru i części gmin – Komańcza i Sanok utworzono gminę Zagórz.

**2.02.1961** w związku z tzw. aferą mieszkaniową w sanockim magistracie na wniosek Najwyższej Izby Kontroli Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie zawiesiło w obowiązkach przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Tadeusza Wojtowicza i jego zastępcę Józefa Piroga.

**3.02.2011** w Medzilaborcach podpisano umowę partnerską w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007-2013 na rozbudowę infrastruktury drogowej między powiatami Medzilaborce, Humenne, Snina i Sanok. Po stronie polskiej projekt zakładał przebudowę drogi powiatowej Prusiek-Wysoczany.



# Aukcje Sztabu 3713



**Indywidualny Numer Konta w mBanku SZTABU 3713: 70 1140 1010 8525 2021 0000 3713**

## JESTEŚCIE NIESAMOWICI

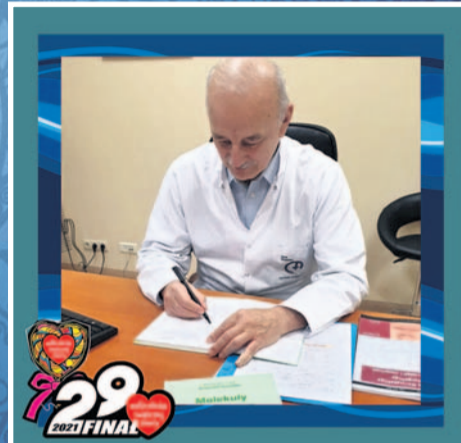
Nie minął tydzień, a telefony rozdzwoniły się na dobre. Kolejni WOŚP-owi „MUZYCY” dołączyli do największej orkiestry na świecie.

**Każdy GROSZ jest na wagę złota, dlatego zapraszamy Was na stronę: [wosp.sanok.pl](http://wosp.sanok.pl) i do naszych licytacji w dziale **AUKCJE SZTABU 3713.****

Propozycje na nadchodzący tydzień to: kulinarna PACZKA od sanoczanki, blogerki Karoliny Milczanowskiej, trzynastoletnia Julia Majsiak, za zgodą i wsparciem prof. Krzysztofa Buczyłki, ZAPRASZA DO LICYTACJI jedynej takiej książki – MOLEKULEY ALERGENOWE. Na uwagę zasługuje fakt, że jej nakład został wyczerpany, więc jest to HIT. Anita Szczupaczyńska i jej niesamowite BALONY z HELEM, Tomasz JASIK i 3 sesje REHABILITACJI kręgosłupa oraz 3 sesje rehabilitacji sportowej, SENIORZY z Dziennego Domu w Zarszynie i ich haftowany kołnierzyk oraz wyszywana poduszka, album „Gdzie wspólne źródła...”, pod redakcją Wiesława Banacha (z osobistą dedykacją), który przekazał nam Jarosław Serafin – dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku, 1-dniowe piesze lub autokarowe wycieczki zaproponowane przez Prezesa Oddziału PTTK Ziemia Sanocka, Stanisława Sieradzkiego oraz przewodniczkę i pilotkę wycieczek Grażynę Chytlę. Zbigniew Osenkowski, tym razem zaprasza na licytację linorytu przedstawiającego MŁYN WODNY znajdujący się na terenie Muzeum Budownictwa Ludowego SKANSEN w Sanoku, Karpacze ROMBY Hand Made Madgaleny Leńskiej, BELLAUTO oraz Izabela i Tomasz Wojnarowscy zapraszają na DYNAMICZNA wymianę oleju w skrzyni biegów oraz serwis klimatyzacji, eko-MYDEŁKA od Gosi Woźniak z PACHNIDEŁKA. Niesamowite Dorota i Magda z Restauracji Nobo CAFE zapraszają kolejne osoby na pyszną TARTĘ oraz dania KUCHNI GRUZIŃSKIEJ. A na deser reprodukcja obrazu Zdzisława Beksińskiego od Tomasza Gawlewicza z Manufaktury SANTOUR oraz bujak ogrodowy od BRIKO MARCHE, czyli wesołej ekipy w składzie Ania, Basia, Bogusia i Leszek.

Już za dwa dni, czyli 31 stycznia 2021 roku nasi FANTASTYCZNI WOLONTARIUSZE rozpoczną zbiórkę podczas 29 Finału WOŚP. DOŁĄCZ DO NAS i wesprzyj zbiórkę pieniędzy na sprzęt dla oddziałów dziecięcej laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy.

**SANOK PO RAZ KOLEJNY GRA Z JURKIEM**



Licytuj na  
[wosp.sanok.pl](http://wosp.sanok.pl)

Polska Hokej Liga

# Awans bez fajerwerków

**CIARKO STS SANOK – RE-PLAST UNIA OŚWIĘCIM 1-3 (0-0, 0-2, 1-1)**
**Bramki:** Witan (58) – Glenn (29), Bezuška (37), Koblar (47).

**Ciarko STS:** Spěšný – Olearczyk, Rapała; Strzyżowski, Wilusz, Bielec – Florczak, Piippo; Elo, Viikilä, Sihvonen – Kamieniu, Biłas; Bukowski, Witan (2), Filipek – Łyko, Ginda, Dobosz, Skokan.

Mimo porażki drużyna Ciarko STS oficjalnie przypieczętowała awans do fazy play-off, co zresztą było pewne już wcześniej, bo musiałby zdarzyć się cud nienotowany w historii sportu, by Zagłębie Sosnowiec zepchnęło nas z 8. miejsca w tabeli. Sam mecz z Unią zakończony jak trzy poprzednie. Nie da się ukryć, że ten rywal wyraźnie nam nie leży...



Niestety, STS nie potrafił znaleźć sposobu na Unię (w niebieskich strojach)

Na pierwszego gola trzeba było czekać niemal do połowy pojedynku w „Arenie”. W pierwszej tercji więcej okazji strzeleckich mieli uniści, jednak żadnej nie udało im się wykorzystać. Dopiero w 29. min Ryan Glenn trafił zaskakującym strzałem z nadgarstka, otwierając wynik spotkania. Chwilę przed drugą przerwą prowadzenie gości podwyższył Peter Bezuška po akcji pomysłowo rozegranej przez Mirosława Załko i Sebastiana Kowalówkę.

W ostatniej odsłonie drużyna Unii nie zamierzała zwalniać tempa. Kilka razy dobrymi obronami popisał się Patrik Spěšný, ale w końcu przyszło mu skapitulować po płaskim uderzeniu Gregora Koblara. Dopiero przy stanie 3-0 ekipa z Oświęcimia nieco uspokoiła grę, co starali się wykorzystać nasi hokeiści. W 57. min honorowego gola zdobył Maciej Witan, finalizując akcję Konrada Filipka. W samej końcówce trener Marek Ziętara wprowadził za bramkarza dodatkowego zawodnika i niewiele zabrakło, by zdobyć kontaktowego gola. Najlepszej okazji w tym okresie nie wykorzystał Eetu Elo.

## Zjedzeni przez „Pierniki”...

**ENERGA TORUŃ – CIARKO STS SANOK 7-2 (1-0, 3-1, 3-1)**
**Bramki:** Fieofanow 2 (21, 60), Elomaa 2 (27, 43), Sierguszkin 2 (38, 57), Smirnow (12) – Bukowski (32), Elo (46).

**Ciarko STS:** Spěšný – Florczak, Rapała, Strzyżowski, Wilusz, Bielec – Skokan, Piippo, Elo, Viikilä, Sihvonen – Kamieniu, Biłas, Bukowski, Witan, Filipek – Demkowicz.

Energą to dla STS-u podobny rywal jak Unia – czwarty mecz i czwarta porażka, do tego najwyższa z dotychczasowych. Jakimś usprawiedliwieniem może być fakt, że nasz zespół wystąpił bez juniorów, którzy w tym czasie z powodzeniem grali w barwach drużyny Niedźwiadków, walczącej o awans do Mistrzostw Polski.

Pierwsza tercja nie zapowiadała jeszcze wysokiej porażki, bo gospodarze strzelili tylko jednego gola, którego autorem był Artiom Smirnow. Niestety, od drugiej odsłony Energia poprawiła skuteczność. Już pierwszą okazję wykorzystał Jegor Fieofanow, trafiając 19 sekund po

wznowieniu gry. Kilka minut później na 3-0 podwyższył Elias Elomaa, solową akcją finalizując pięknym strzałem w okienko. Potem i my mieliśmy chwilę radości, bo gola zdobył Jakub Bukowski, a za moment Maciejowi Bielcowi centymetrów zabrakło do kontaktowego

trafienia. Zamiast tego cieszyli się miejscowi, dla których czwartego gola zdobył Denis Sierguszkin.

W trzeciej tercji Energia dalej grała swoje, czego efektem były następne bramki. Po raz kolejny trafiali Elomaa, Sierguszkin i Fieofanow, tym samym kompletując dublety. Na domiar złego ten ostatni dobił nas na pół minuty przed końcem, gdy graliśmy w... przewadze liczebnej. Choć i hokeiści STS-u szukali drugiego gola, co udało się przy stanie 1-5, gdy golkipera rywala pokonał Eetu Elo.

Mimo wszystko zwycięstwo toruńskich „Pierników” nie podlegało dyskusji, a o ich przewadze najlepiej świadczy statystyka strzałów, których rywale oddali dwa razy więcej.

Dzisiaj (godzina 18) drużyna Ciarko STS zagra u siebie z JKH GKS Jastrzębie, a w niedzielę (godz. 17) na wyjeździe z Zagłębiem Sosnowiec.



Hokeiści z Torunia znów okazali się poza zasięgiem naszej drużyny

Kolumnę opracował:  
**BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Eliminacje Mistrzostw Polski Juniorów

## Dwa zwycięstwa Niedźwiadków

Drugi turniej odbył się w Oświęcimiu, gdzie Niedźwiadki wygrały obydwa mecze, pokonując Polonię Bytom i miejscową Unię. Dzięki temu zawodnicy Krzysztofa Ząbkiewicza zrównali się punktami z prowadzącym w tabeli zespołem ze Śląska, ustępując mu już tylko bilansem bramek.

**POLONIA BYTOM – NIEDŹWIADKI SANOK 2-5 (1-2, 0-0, 1-3)**
**Bramki:** Ginda 2 (7, 16), Bar 2 (44, 56), Szałajko (51).

Udany rewanż Niedźwiadków za porażkę sprzed blisko trzech miesięcy na własnym lodzie. W pierwszej tercji 2 gole strzelił Damian Ginda, na co rywale zdołali odpowiedzieć tylko raz. Druga nie przyniosła bramek, za to w ostatniej nasi zawodnicy przypieczętowali zwycięstwo dwoma trafieniami Sebastiana Bara i jednym Jakuba Szałajki. Dopiero w ostatniej minucie Polonia zdołała zmniejszyć rozmiary porażki.

**UNIA OŚWIĘCIM – NIEDŹWIADKI SANOK 3-4 (0-2, 2-0, 1-2)**
**Bramki:** Ginda 2 (5, 6), Piankrat (44), Stanko (59).

Po pewnym zwycięstwie nad Bytomiem liczyliśmy na jeszcze łatwiejsze z Unią, tymczasem rywale mocno się postavili. Rozpoczęło się zgodnie z planem, strzelanie znów rozpoczął Ginda, tym razem dublet kompletując dużo szybciej. W drugiej tercji gospodarze odrobili straty i o wyniku decydować musiała trzecia. Najpierw Szymon Dobosz nie wykorzystał karnego, ale potem trafiali Yahor Piankrat i Volodymyr Stanko, który decydującego gola strzelił 2 min przed końcem.



Niedźwiadki zrewanżowały się Polonii za wysoką porażkę na własnym lodzie

Małopolskie ligi młodzieżowe

## Wygrali tylko żacy młodsi

Ostatni weekend nie był zbyt udany dla drużyn Niedźwiadków, które wygrały tylko jeden z czterech meczów, za to dwucyfrowo. Żacy młodsi rozgromili KTH Krynica, jednak w rewanżu niespodziewanie doszło do dogrywki, w której lepszy był zespół gospodarzy. Porażek doznali też młodzicy (po dogrywce z Cracovią Kraków) i żacy starsi (z Podhalem Nowy Targ).

Młodzicy

**NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW**
**4-5 d. (3-3, 0-0, 1-1; d. 0:1)**
**Bramki:** Górniak 2 (5, 11), Burczyk (16), K. Stabryła (57).

Żacy starsi

**NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG 4-9 (2-2, 1-4, 1-3)**
**Bramki:** Bąk 2 (20, 29), Nycz (5), Wojnar (48).

Żacy młodsi

**KTH KRYNICA – NIEDŹWIADKI SANOK 4-10 (2-4, 0-3, 2-3)**
**Bramki:** Sroka 2 (3, 29), Burczyk 2 (3, 53), A. Suchecki 2 (14, 34), K. Suchecki 2 (27, 42), P. Robel (10), Serwatko (58).

**KTH KRYNICA – NIEDŹWIADKI SANOK 7-6 k. (2-3, 2-2, 2-1; k. 1:0)**
**Bramki:** Kłodowski 3 (16, 32, 47), S. Robel (9), Burczyk (17), Kurek (26).


Żacy młodsi pewnie wygrali pierwszy mecz z KTH, ale rewanż padł lupem rywali

## SIATKÓWKA

I Liga Podkarpacka

## Seniorzy TSV w wyraźnym „dołku”

AZS UP TSV SANOK – KLIMA BŁAŻOWA 1:3 (22, -23, -19, -17)

AZS UP TSV: Zieliński, Florek, Gorzkowski, Kondrat, Damian Bodziak, Chudziak i Dominik Bodziak (libero) oraz Mandzelowski, Sokolowski, Kaczmarski, Kocur.



W ostatnim czasie forma siatkarzy AZS UP TSV nieco wyhamowała...

Trzeci mecz rundy rewanżowej i trzecia porażka 1:3, a więc można mówić o wyraźnej zadyszce naszego zespołu. Tym razem lepsi okazali się rywale, których TSV dwa razy pokonało jesienią na ich parkiecie, pierwszy mecz ligowy wygrywając bez straty seta. Trzeba szybko przełamać ten impas...

Już pierwsza partia zwiastowała ciężką przeprawę, bo choć nasi siatkarze zakończyli ją zwycięsko, to jednak wygrywając niemal minimalną różnicą. Jak się okazało, były to miłe złego początku. Kolejne sety padły już łupem siatkarzy z Błażowej, bardzo skutecznie grających zwłaszcza w obronie. O ile jeszcze druga odsłona była bardzo wyrównana, a jej losy rozstrzygnęły się w końcówce, to w dwóch ostatnich gospodarze nie zdołali nawet osiągnąć granicy 20 pkt.

Okazja do rehabilitacji już jutro w Głogowie Małopolskim, gdzie TSV zmierzy się z 8. w tabeli Głogovia.

## TENIS STOŁOWY

## Podział punktów w Turzym Polu

Po świątecznej przerwie jako pierwsza z drużyn SKT ILO Wiki do rywalizacji wróciła ta druga, grająca w IV Lidze Krośnieńskiej. W wyjazdowym pojedynku z rezerwami LKS-u Turze Pole nasi pingpongiści wywalczyli remis.

LKS II TURZE POLE – SKT ILO WIKI II SANOK 9:9

SKT: Pytlowany 3,5, Wojciechowski 3,5, Morawski 2, Harajda.

To był niezwykle zacięty pojedynek, w którym wszystkie serie kończyły się remisami. Do tego nie brakowało pięciosetówek, więc podział punktów uznać należy za sprawiedliwy wynik. W zespole SKT II pierwsze skrzypce grali Piotr Pytlowany i Robert Wojciechowski, zdobywając po 3,5 punktu. Do dorobku drużyny dwa „oczka” dołożył jeszcze Marcin Morawski.

Nasza drużyna zajmuje 7. miejsce w tabeli.



Piotr Pytlowany zdobył 3,5 pkt dla drugiej drużyny SKT

Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Drużyna juniorów przybiła „pieczęć”

W ostatnim pojedynku fazy zasadniczej juniorzy TSV bez straty seta pokonali Wisłok Strzyżów, pieczętując wywalczone już wcześniej 1. miejsce w tabeli. Teraz naszych zawodników czeka rywalizacja w grupie finałowej, a następnie ćwierćfinałowym turnieju Mistrzostw Polski. Grały też drużyny junierek Sanoczanki, jednak bez powodzenia.

Juniorzy  
TSV SANOK – WISŁOK STRZYŻÓW 3:0 (12, 23, 11)Juniorki  
SMS STAL MIELEC – SANOCZANKA SANOK  
3:0 (11, 8, 11)Juniorki młodsze  
Grupa finałowa  
MKS VLO DEVELOPRES RZESZÓW –  
SANOCZANKA SANOK 3:1 (14, 8, -21, 15)

Juniorzy TSV efektywnie przypieczętowali 1. miejsce w tabeli

Zawodnicy zostali trenerami

## Dwóch libero zdało egzamin

Dwaj siatkarze AZS UP TSV Sanok występujący na pozycji libero – Damian Bodziak i Krzysztof Dziadosz – uzyskało uprawnienia trenerskie.

Nasi zawodnicy zdobyli odpowiednie certyfikaty, zdając egzamin na Trenera Piłki Siatkowej, który odbył się w warszawskiej siedzibie Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Dzięki temu grono szkoleniowców TSV powiększyło

się, choć trzeba przypomnieć, że Dziadosz już wcześniej prowadził drużynę naszych młodzików. Natomiast dla starszego z braci Bodziaków przyszłe przejęcie jakiegoś zespołu będzie debiutem w pracy szkoleniowej.



Dominik Bodziak (po lewej) i Krzysztof Dziadosz uzyskali uprawnienia trenerskie

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

## PIŁKA NOŻNA

## Cenna lekcja futbolu w Krakowie

Drużyna młodzików młodszych Akademii Piłkarskiej Wiki wzięła udział w bardzo mocno obsadzonym turnieju „Copalnia Talentów”, który rozegrany został w Krakowie. Mimo porażek w większości meczów było to dla naszych zawodników bezcenne doświadczenie.

Dwudniowy turniej na Akademii Wychowania Fizycznego zgromadził świetne zespoły z rocznika 2009. W pierwszych meczach trema mocno dawała nam się we znaki, jednak graliśmy z bardzo mocnymi drużynami, ale potem było już lepiej. Jedyne w meczu z Akademią Barcelony zamieniliśmy się w obserwatorów, przy podziwianiu kunsztu rywali zapominając, że my też gramy. Jedyne punkty

wywalczyliśmy w pojedynku z Sandecją Nowy Sącz, niewiele zabrakło też w zaciętych spotkaniach ze Śląskiem Wrocław, gdy decydujące gole traciliśmy w końcówkach. Dziesięć meczów na najwyższym poziomie w ciągu dwóch dni to nieocenione doświadczenie na przyszłość. Najlepszym zawodnikiem naszej drużyny wybrany został Alan Cichecki – powie dział trener Jakub Gruszecki.



Podczas turnieju w Krakowie akademicy zagrali z mocnymi rywalami

## ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Mistrzostwa Europy w Wieloboju Sprinterskim/Puchar Świata

# Michalski w topowej formie

Już w championacie starego kontynentu Michalski zasygnalizował wyraźny wzrost formy. Wyścig na najkrótszym dystansie zakończył z czasem 35,48, co dało mu 10. pozycję. Natomiast w biegu na kilometr przypadła mu 8. lokata z wynikiem 1.09,59. Ostatecznie rezultaty te pozwoliły wychowankowi Górnika na wywalczenie 7. miejsca Mistrzostw Europy w Wieloboju Sprinterskim, z dorobkiem 140.255 pkt.

Tydzień później na tym samym torze rozegrano dopiero pierwsze w tym sezonie zawody Pucharu Świata. I tu forma Michalskiego wręcz eksplodowała. Zwłaszcza w rywalizacji grupy A na 500 m, bo zajął 4. pozycję z czasem 34,679, do podium tracąc zaledwie... jedną setną sekundy!

– To był jeden z tych biegów, które zapamiętuje się na długo – podkreślił Piotr.

Następnego dnia nasz zawodnik pokonał wszystkich rywali z grupy B w zmaganiach na 1000 m, zwyciężając z wynikiem 1.09,030 i przewagą 0,15 sekundy. A kilka godzin później, w drugim wyścigu grupy A na „pięćsetkę”, zajął 11. miejsce z rezultatem 34,955.

– Po starcie na kilometr czułem „ciężką nogę”, więc było trochę błędów, ale udało się pojechać poniżej 35 sek, więc mogę uznać, że zadanie zostało dobrze wykonane – podkreślił Michalski.

Świetny okres ma ostatnio Piotr Michalski – wychowanek Górnika, obecnie reprezentujący barwy AZS AWF Katowice. Kadra narodowa przebywa w holenderskim Heerenveen, gdzie nasz były panczenista zaliczył bardzo udane starty, najpierw zajmując 7. miejsce na Mistrzostwach Europy w Wieloboju Sprinterskim, a następnie m.in. 4. w grupie A na 500 metrów i 1. w grupie B na 1000 m podczas zawodów Pucharu Świata. Warto pójść za ciosem, bo za dwa tygodnie Mistrzostwa Świata.



W „pandemicznym” sezonie Piotr Michalski uzyskał wysoką formę. Oby udało się ją utrzymać do MŚ

Warto dodać, że gdy Piotr zajmował 4. miejsce w Pucharze Świata, jego narzeczona Natalia Maliszewska zdobyła srebrny medal w biegu na

500 m podczas Mistrzostw Europy w Short-Tracku, które rozgrywano w Gdańsku (miejsce 5. w klasyfikacji wielobojowej zawodów).

Tym samym reprezentantce Juwenii Białystok udało się uzupełnić medalową kolekcję, bo dwa lata temu wywalczyła złoto, a przed rokiem – brąz.

## Ogólnopolskie Zawody Dzieci

# Trójka Górników z medalami

Piąte i przedostatnie zarazem zawody cyklu rozegrano w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie medale zdobyła trójka łyżwiarzy Górnika. W wieloboju kategorii 12 lat miejsce 2. zajęła Julita Krawiec, a 3. był Krystian Płodzień, natomiast wśród 10-latek pozycję na najniższym stopniu podium wywalczyła Oliwia Dydek.



Krystian Płodzień wyjeździł 3. miejsce w wieloboju kat. 12 lat

Krawcówna zwykle nie daje rywalkom szans, ale tym razem startowała z urazem, dlatego trzeba było zadowolić się 2. lokatą. Na tej pozycji podopieczna Marka Drwięgi kończyła wszystkie wyścigi na 500 m, uzyskując czasy: 45,85, 45,77, 45,40 i 45,50. Natomiast w wieloboju chłopców 3. miejsce wywalczył Płodzień, o czym zdecydowały lokaty: 2. (z wynikiem 49,56), dwa razy 4. i 7.

W najmłodszej grupie formą błysnęła Dydek (podobnie jak Płodzień to podopieczna Grzegorza Kudły), zwłaszcza w wyścigach na 300 m, obydwa kończąc jako 3., z wynikami

**Kat. 10 lat:** 3. Oliwia Dydek (dwa razy 3. na 300 m oraz 8. i 6. na 100 m), 11. Julia Stec; 5. Olaf Podczerwiński (4. i 6. na 300 oraz dwa razy 5. na 100 m).

**Kat. 11 lat:** 8. Tomasz Synowiec (m.in. 10. w drugim biegu na 500 m). Startowała jeszcze Justyna Czwierenko.

**Kat. 12 lat:** 2. Julita Krawiec (cztery razy 2. na 500 m); 3. Krystian Płodzień (2., dwa razy 4. i 7.). Startowały jeszcze: Maja Pytlowany, Emilia Zając, Aleksandra Lip i Zuzanna Łagodziec.

**Kat 13 lat:** 7. Jagoda Kopczak (trzy razy 7. na 500 m i 4. na 1000 m). Startowały jeszcze: Anna Stapińska i Maja Rysz.

32,63 i 32,36. Natomiast na 100 m była 8. i 6., jednak mimo tego udało jej się zająć miejsce na najniższym stopniu wielobojowego podium. Wśród chłopców 5. miejsce zajął Olaf Podczerwiński.

W pozostałych kategoriach w dziesiątkach plasowali się Jagoda Kopczak (13 lat) oraz Tomasz Synowiec (11 lat).

– Prawie wszystkie dzieciaki poprawiły rekordy życiowe. Mimo problemu ze stawem skokowym Julita dzielnie walczyła, ustępując tylko zawodnicze Pilicy Tomaszów Mazowiecki. Natomiast Jagoda, mimo 7. miejsca w wieloboju, na 500 i 1000 m uzyskała II klasę sportową. Szkoda, że ze względu na uraz Julity nie wystawiliśmy sztafety, bo były szanse na medal – podkreślił Łukasz Kopczak, sekretarz Górnika.

## XVI Plebiscyt „Tygodnika Sanockiego” na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka ZŁOTA DZIESIĄTKA 2020

### Lista kandydatów:

MIŁOSZ BARAN (kick-boxing, Samuraj Trans-San)  
KAROL BIŁAS (hokej, Ciarko STS)  
DAMIAN BODZIAK (siatkówka, AZU UP TSV)  
ARKADIUSZ BORCZYK (Automobilklub Małopolski)  
KACPER CĘGIEL (unihokej, TravelPL Wilki)  
PRZEMYSŁAW CHUDZIAK (siatkówka, AZU UP TSV)  
PAULA DOSKOWSKA (wrotkarstwo, UKS Sprint)  
KAMIL FLOREK (siatkówka, AZS UP TSV)  
KRYSTYNA GAWLEWICZ (LA, Pozytywnie Zabiegani)  
PIOTR GEMBALIK (kolarstwo, Syndrome Racing)  
KATARZYNA GÓRSKA (unihokej, AZS UP)  
KONSTANCJA IWAŃCZYK (fitness gimnastyk, Spartanie)  
EMILIA JANIK (LA, Komunalni)  
PIOTR LORENC (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)  
ROBERT LORENS (kolarstwo, WS TECH MTB Team)  
MATEUSZ ŁĄCKI (tenis stołowy, SKT ILO Wiki)  
JAKUB MANDZEŁOWSKI (siatkówka, AZU UP TSV)  
ANDRZEJ MICHALSKI (nordic walking, NW)  
PIOTR MICHALSKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)  
BARTŁOMIEJ MILCZANOWSKI (kolarstwo, niezrzeszony)  
DAMIAN NIEMCZYK (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)  
MAREK NOWOSIELSKI (LA, niezrzeszony)  
RAFAŁ PAŁACKI (szachy, Komunalni)  
SEWERYN PRZYBYLSKI (podnoszenie ciężarów, Gryf)  
BOGUSŁAW RĄPAŁA (hokej, Ciarko STS)  
KAMIL ROŚCIŃSKI (kick-boxing, Samuraj Trans-San)  
PATRYK SAWULSKI (podnoszenie ciężarów, Gryf)  
SZYMON SŁYSZ (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)  
MAREK STRZYŻOWSKI (hokej, Ciarko STS)  
JAKUB SUJKOWSKI (unihokej, TravelPL Wilki)  
TOMASZ SZAREK (trójbój siłowy, Gryf)  
MATEUSZ TOKARSKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)  
ADAM TUTAK (kick-boxing, Samuraj Trans-San)  
JAN WILK (żeglarstwo, BTŻ)  
MACIEJ WITAN (hokej, Ciarko STS)  
JAKUB ZĄBKIEWICZ (piłka nożna, Geo-Eko Ekoball Stal)

Przypominamy, że ważne będą tylko kupony wypełnione w całości, z wpisanymi nazwiskami dziesięciu kandydatów. Zasady punktowania są niezmiennie od wielu lat: 1. miejsce – 12 punktów, 2. – 10 pkt, a pozycje od 3. do 10. – od 8 do 1 pkt. Plebiscytowe kupony zamierzamy zamieścić dziesięć razy, aż do 11. nr „TS”, który ukaże się 19 marca. Finałową imprezę wstępnie zaplanowaliśmy na końcówkę marca lub początek kwietnia. Jak zwykle nie zabraknie nagród dla laureatów, jak i Czytelników, najbliższych właściwego wytypowania składu „Złotej Dziesiątki”.

### Plebiscyt „TS”

TYGODNIK SANOCKI

## Złota Dziesiątka 2020

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Imię i nazwisko:

Adres:

Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok).

